

KONKRETY

nr 29

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 832 ■ 22 lipca 1988 r. ■ 35 zł

Czy uda się uratować Białkę?	4
Po co minister Bilip przyjechał do Chojnowa?	6
Jak to było na Darze Młodzieży?	7
Gdzie w Legnickiem można wypocząć?	8-9
Czego dokonają szczypiorniści?	12
Skąd się biorą erotyczne sny?	13



Fot. ARK

W pierwszych powojennych latach panowały stosunki demokratyczne, można nawet mówić o pluralizmie politycznym — włączając w to działanie opozycji.

Pierwsze powojenne lata str. 3



Fot. Wincenty Kołodziejski

Budynek przy ul. Rosenbergów 1 straszy przechodniów odpadającymi tynkami i zaniedbaną elewacją.

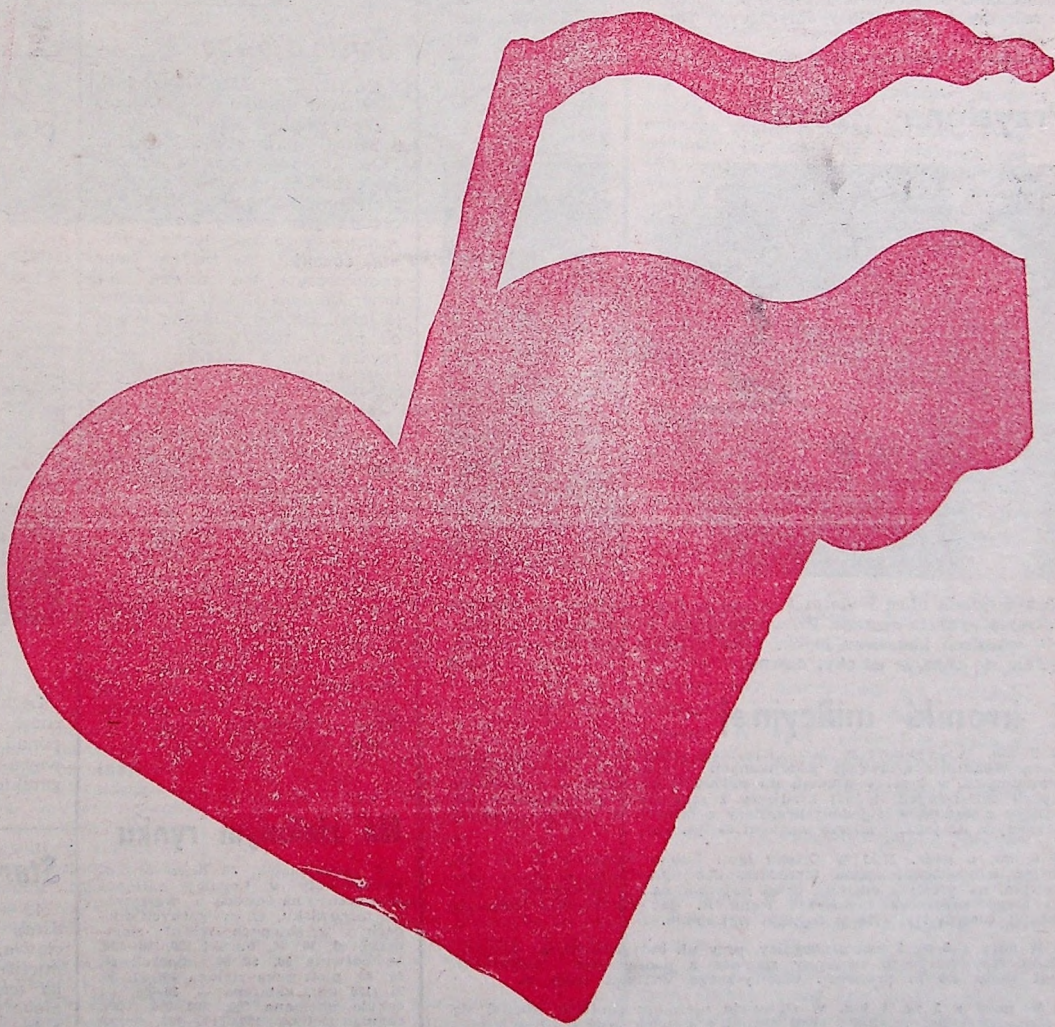
Slalom gigant str. 5

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



ZORIENTUJCIE SIĘ KTO PODZIE
LA MOJE POGLĄDY, POTRZEBUJĘ
LUDZI DO DYSKUSJI.

22 Lipca



Przed Świętem Odrodzenia

Z okazji zbliżającego się Święta Odrodzenia Polski 18 lipca br. w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy odbyło się spotkanie, w którym uczestniczył Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN i wojewoda Ryszard Jelonek. Najbardziej zasłużonych pracowników urzędu uhonorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Karolina Duczmel, Władysław Gumienny, Kazimierz Krzyżków i Wojciech Krzyżanowski. (a)

Nareszcie efekt!

Budowany od listopada 1977 roku Szpital Wojewódzki w Legnicy doczekał się wreszcie pierwszej jaskółki zwiastującej przybliżenie się fazy wykańczania poszczególnych obiektów szpitalnych. Jako pierwszy 19 bm. przekazany został służbie zdrowia Zespół Przychodni Specjalistycznych (budynek 1D, o którym wielokrotnie pisaliśmy) z ponad czterdziestoma gabinetami lekarskimi, pomieszczeniami laboratoryjnymi, administracyjnymi i socjalnymi. Jak zapewnia dr Jerzy Turzański — lekarz wojewódzki, gabinety lekarskie będą sukcesywnie wyposażane i uruchamiane na przełomie września i października nastąpi otwarcie przychodni.

W uroczystości przekazania służbie zdrowia budynku przychodni uczestniczyli m.in. Tadeusz Podwiński — wicewojewoda legnicki i przewodniczący Rady Budowy Szpitala Wojewódzkiego, przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia, dr Jerzy Turzański — dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, przedstawiciele służby zdrowia i przedsiębiorstw budowlanych. (AS)

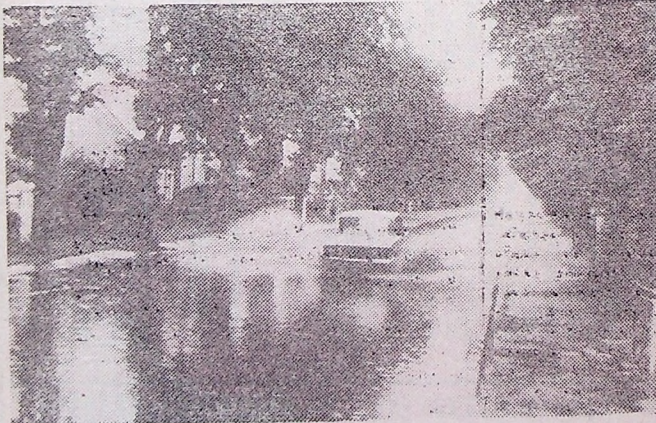
Złot grunwaldzki

15 lipca, w 578 rocznicę historycznej bitwy, na polach grunwaldzkich spotkali się harcerze z całego kraju. Podczas uroczystego apelu 803 drużynom, w tym 9 z województwa legnickiego, wręczono Odznaki Grunwaldzkie. Odznaki, symbol przywiązania do tradycji oręża polskiego i wierności ojczyźnie, przyznano w rezultacie współzawodnictwa, trwającego od początku tego roku. W sumie 15 drużyn z Legnickiego zasłużyło na to zaszczytne wyróżnienie, jednak nie wszystkie mogły wziąć udział w zlocie. Pojechali najlepsi. (emka)

Nie będą próżnować

Dotychczas w Legnicy działał Terenowy Oddział Stowarzyszenia Księgowych Polskich należący do Oddziału Wojewódzkiego we Wrocławiu. Od 1 lipca br. mamy własny OW z siedzibą przy ul. Wojska Polskiego 5, zrzeszający 2450 członków w 46 kolach terenowych na terenie województwa. Jak zapewnia Piotr Perich, prezes OW SKP w Legnicy, stowarzyszenie działa bardzo prężnie prowadząc m.in. szkolenia w zakresie przepisów wykonawczych II etapu reformy a szczególnie dotyczących finansów i księgowości. (as)

Przysłona „zero”



Tak wygląda ulica Świerczewskiego w Prochowicach po każdym większym opadzie deszczu. Prawdopodobnie jest to, skutek zapchanych urządzeń kanalizacyjnych. Taka sytuacja jest już od dawna. Wydaje się nam, że od zbyt dawna. (wka)

Z kroniki milicyjnej

2 bm. funkcjonariusze MO zatrzymali zorganizowaną grupę przestępczą nieletnich dziewcząt podejrzanych o dokonanie 13 przestępstw kryminalnych, w tym: 4 włamań do piwnic, 5 kradzieży w prywatnych sklepach odzieżowych, jednej kradzieży z samochodu osobowego, dwóch kradzieży z balkonów i jednej kradzieży z basenu. W trakcie czynności procesowych odzyskano mienie wartości 85 tys. zł.

4 bm. o godz. 17.30 w Osieku (gm. Lubin) Zbigniew T. (dat 30), kierując samochodem marki Mercedes, bez uprawnień, w stanie nietrzeźwym, na prostym odcinku drogi najechał na tył motocykla, w wyniku czego pasażerka motocykla Irena R. (dat 37) doznała złamania podstawy czaszki i zmarła w szpitalu w Lublinie.

W nocy z 2 na 3 bm. w Legnicy, przy ul. Partyzantów, na budowie zakładu energetycznego nieznaną sprawcą z podręcznego magazynku skradł około 500 m przewodu elektrycznego wartości 18.200 zł.

W nocy z 3 na 4 bm. w Głogowie nieznaną sprawcą włamał się do restauracji „Kameralna”, skąd skradł 5 butelek wódki żytniej, czekoladę i 2 kalkulatory.

4 bm. w Lublinie, przy ul. Sowiej, włamano się do piwnicy, z której skradziono 2 worki papieru toaletowego, 2 kartony proszku „E” i rozrusznik do fiata 126p. Straty oszacowano na około 30 tys. zł.

W nocy z 4 na 5 bm. w Lubinie, przy ul. Broniewskiego, nieznaną sprawcą wszedł przez nie zamknięte okno do pomieszczenia biurowych Zakładów Energetyki Ciepłej, skąd zabrał 10 termometrów rtęciowych, 2 komplety spawalnicze, 2 kalkulatory „Elwro” i parę butów gumowych.

W nocy z 4 na 5 bm. w Swinińcu (gm. Grębocice) nieznaną sprawcą włamał się do sklepu spożywczo-przemysłowego, skąd skradł 4 tys. paczek papierosów różnego gatunku, 30 czekolad, 15 konserw rybnych, łącznej wartości około 220 tys. zł.

W nocy z 4 na 5 bm. w Legnicy, przy ul. Jaworzyńskiej nieznaną sprawcą włamał się do Zakładu Instalacji Elektronicznych, skąd skradł 144 m antenowego przewodu koncentrycznego wartości 6.400 zł. (SA.)

Jednym zdaniem

18.07. — z okazji 44. rocznicy Manifestu Lipcowego w UW w Legnicy grupę pracowników administracji państwowej uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. 18.07. — ocena kampanii wyborczej i określenie kierunków działalności rad narodowych w świetle uchwały X Kongresu ZSL były przedmiotem narady przewodniczących instancji stronnictwa i przedstawicieli prezydów rad narodowych — członków ZSL.

Złotoryja

Będą telefony

900 abonentów Urzędu Telekomunikacji w Złotoryi ze zmiennym szczęściem łączy się ze światem dzięki centrali telefonicznej pamiętającej lata trzydzieste. Niezadowoleni są i ci, którzy dzwonią i odpowiadają za jakość łącz pracownicy telekomunikacji. Sytuacja poprawi się po oddaniu do użytku budynku na osiedlu Reymonta, w którym obok hotelu „pracowniczego” i sklepu ogólnospożywczego znajdzie się miejsce dla centrali nowszego typu. Telefony otrzyma ok. 1100 osób spośród 1350 oczekujących. Marzenia wszystkich spełnią się dopiero z chwilą uruchomienia Wojewódzkiego Centrum Telekomunikacji. (hal)

Gieroszowice

„Skarbnik” zaprasza

W końcu maja przy ZG „Gieroszowice” powstał klub abstynenta „Skarbnik”. Siedziba klubu mieści się przy ul. Merkurego 8 (pokój 20), klub czynny jest codziennie oprócz sobót i niedziel. Czynny jest także telefon zaufania nr 33-81-98 wewn. 12. Założyciele klubu zapraszają. (a)

Ściśle jawno

HENRYK KOLANEK (48 lat), absolwent Akademii Rolniczej we Wrocławiu (1970), dotychczasowy kierownik zakładu w PGR Zagrodno, 1 lipca br. objął obowiązki naczelnika miasta i gminy Chojnów. Nowy naczelnik jest żonaty (żona Mirosława, z zawodu technik rolnik, obecnie na urlopie wychowawczym, ma dwóch synów: Damian (7 lat), Radosław (3 lata). Bardzo mielczne wolne od pracy zawodowej chwile spędza wraz z rodziną przy pielęgnacji ogródka działkowego.

ANDRZEJ POLAK (38 lat), zastępca sztygara oddziałowego w ZG „Rudna”, student IV roku Wydziału Mechanicznego WSI w Zielonej Górze, na inauguracyjnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Głogowie został wybrany jej przewodniczącym.

Jest żonaty (Teresa — dyrektor Państwowego Domu Dziecka w Głogowie), ma dzieci. Interesuje się polityką międzynarodową i silnikami samochodowymi. Lubi odkurzać mieszkanie, nie lubi gotować (robi to doskonale żona). Jest członkiem PZPR. (wka)

Na zielonym rynku

W poniedziałek, 18 lipca br., obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa, na targowisku, w prywatnych sklepach i w sklepach WSOP: ziemniaki 40, 40, 40, buraki 120, 100-120, —, botwina 50, 50, 50, koperek 40, 40, 40, pietruszka zielona 30-50, 30, 25 (120 kg), kalarepa — 30-50, —, cebula obcinana 300, 200-300, 220, cebula zielona 130, 100-150, 120, marchew 80, 70-90, 50, seler zielony 10-70, 30-50, 30, pory — 40, —, kapusta 100, 100, 100, kalafior — 150, 110-140, sałata — 50, —, pomidory 100-300, 300, 170-250, rzodkiewka — 50, 60, ogórek 80-100, 60-100, 80, fasolka szparagowa 300-350, 260-300, —, bób — 400, —, czosnek 100, 60, 1000 (kg), czereśnie 450, 450, —, wiśnie 350-400, 450, 400, rabarbar — 150, —, agrest 280, —, 180 porzeczki kolorowe 300, 300, 250, porzeczki czarne 500, —, 400, maliny 400 (litr), 550, 550, jabłka 800-400, 100-400, 200, arbuzy 1200, 800, —, winogrona — 1200, —, papryka 700, 400-600, 700, bakłażany —, —, 750, sliwki —, 5-6, — (wka)

Chojnów

Z powodu benzyny?

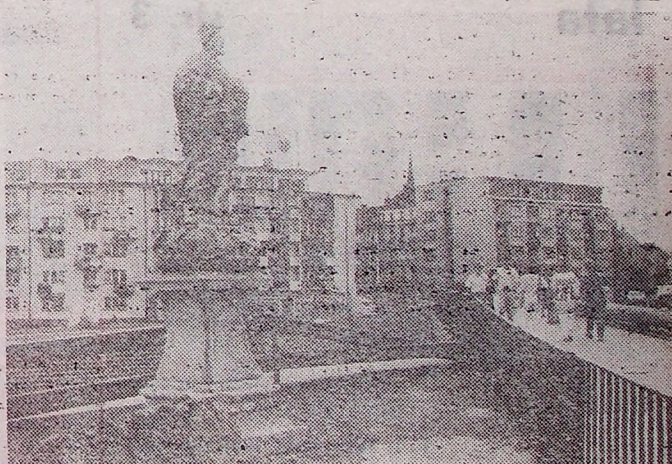


Fot. Stanisław Celoch

Taki sielski obrazek udało nam się zarejestrować na jednej z ulic Chojnowa: uroczy czworonóg drzemający w letnim słońcu na samym środku jednej z ulic obudził się tylko na chwilę, aby pozować do zdjęcia, po czym znów zapadł w smaczną drzemkę. Przejżdżające od czasu do czasu auta nie przeszkadzały pieskowi. Być może dlatego, że nie było ich zbyt wiele — w Chojnowie, jak dotąd, nie sprzedaje się benzyny po cenach komercyjnych... (a)

Legnica

Po rekonstrukcji



Fot. Andrzej Kaczmarek

Legniczanie z satysfakcją zauważyli, że na moście na Kaczwie znów stanęła rzeźba św. Franciszka Ksawerego. Nie było jej tu ponad dwa lata. W tym czasie rzeźba została starannie zakonserwowana i częściowo zrekonstruowana przez Dymitra Pietrowa, bułgarskiego rzeźbiarza, autora Pomnika Dzieci Głogowskich. (ch)

Star WRB 967 J i nie tylko...

12 bm. we wtorek, około godziny 11.30 na szosie do Wrocławia, przed Srodą Śląską mieliśmy okazję przekonać się na własnej skórze o tym, jak niebezpieczne są ciężarówki z ładunkiem sypkim. Przed redakcyjnym fiatem — maluch i taka właśnie ciężarówka, z której, na nierównościach jezdni, przez nieszczelną skrzynię, sypane się piach. I dalej, jak w kalejdoskopie. Z drugiej strony nadjeżdża biała nyska. Patrzymy beżradni, jak rozsypuje się przednia szymba. Po maluchu i naszym samochodzie grzechoczą okruszki szkła i piasku. Trzy samochody się zatrzymują. Ciężarówka jedzie dalej. Mamy szczęście, klejona

szymba — cała, choć zostało kilka odprysków. Próbowaliśmy dogonić kierowcę-pirata, ale gdzie szybko. Skręca do centrum Srody. Udaje nam się tylko zanotować numer rejestracyjny: WRB 967 J. O całym wydarzeniu poinformowaliśmy spotkaniem przy szosie milicjanta. Mamy nadzieję, że ta notatka zostanie przeczytana we wrocławskim WUSW i zostaniemy powiadomieni o przykładowym ukaraniu sprawcy tego wypadku. Oby ta kara była też przestroga dla innych kierowców ciężarówek, którzy swoim bezmyślnym postępowaniem zagrożają innym użytkownikom naszych dróg. a.b.

Pierwsze powojenne lata Po wizycie

Z prof. ZENOBIUSZEM KOZIKIEM z Akademii Nauk Społecznych rozmawia Roman Dębecki

● Panie profesorze, czy moglibyśmy rozpocząć naszą rozmowę od próby odpowiedzi na pytanie: Co pozostało do dziś z Manifestu Lipcowego, jakie wartości i zapisy w nim zawarte udało się zrealizować, a jakie nie?

— Muszę zacząć od pewnego zastrzeżenia. Otóż Manifest Lipcowy był programem określającym założenia społeczno-ustrojowe demokracji ludowej. Nie był programem socjalistycznym. Takie programy powstały później. Manifest nawiązywał do ideowo-politycznych założeń obozu demokratycznego. To też spowodowało zgodę na jego treść wielu sił politycznych z Mikołajczykiem właśnie, który wchodząc do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej akceptował zarazem jego program.

A odpowiadając na pana pytanie: praktycznie wszystko co zostało w manifeste zapisane, zostało zrealizowane. Oczywiście nie wszystko naraz i nie w ciągu roku czy dwóch. Manifest rozpoczął pewien proces, który trwał przez wiele lat. Do trwałych wartości dziedzictwa manifestu zaliczyłbym m. in. odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych, układ dobrosąsiedzkich stosunków międzynarodowych, uzyskanie i zabezpieczenie granicy zachodniej, głęboką rewolucję, kulturalną i realizację rozbudzonych aspiracji kształceniowych dużych kręgów społeczeństwa, awans społeczny całych grup — wcześniej upośledzonych, usunięcie klasy kapitalistów i obszarników.

● Manifest Lipcowy powstał w Moskwie. Proszę powiedzieć, dlaczego powstał właśnie tam i czy był kompromisem między koncepcjami komunistów działających w kraju i w Związku Radzieckim?

— W ZSRR było środowisko emigracji polskiej, nie tylko zresztą komunistycznej. Byli tam także ludowcy, socjaliści, demokraci. Była wreszcie pierwsza armia wojska polskiego i ZPP. Nie było natomiast rządu tymczasowego. W tym właśnie środowisku konkretyzowała się myśl polityczna, która najpełniej wyraz osiągnęła w manifeste.

W przygotowywaniu manifestu brała udział także delegacja Krajowej Rady Narodowej, która jesienią 1944 roku przedostała się przez front do ZSRR. W tej delegacji byli m. in. Spychalski, Osóbka-Morawski, Zymierski.

● Wpływ Stalina na wszystkie co działo się w Związku Radzieckim był wszechogarniający. Można się więc domyślać, że miał także wpływ na treść manifestu.

— Przygotowaniem manifestu zajmowało się środowisko polskiej emigracji w Związku Radzieckim. Przygotowywaniem projektów manifestu zajmowali się nie tylko komuniści. Brali w tym udział także socjaliści — np. Drobner, ludowcy — np. Andrzej Witos. Natomiast wiedząc, jaką rolę odgrywał Stalin trudno sobie oczywiście wyobrazić, aby coś tak ważnego jak przygotowanie manifestu działo się bez jego akceptacji. Oczywiście mam na myśli założenia, a nie szczegółowe zapisy.

● W czerwcu 1945 roku wraca do kraju entuzjastycznie witany Stanisław Mikołajczyk. Jego partia — PSL — działająca od sierpnia 1945 roku rozwija się gwałtownie, osiągając podobno ok. 800 tysięcy członków. Czy ten entuzjazm dla Mikołajczyka nie był dezaprobata dla rządu lubelskiego?

— Trzeba na to spojrzeć nie przez pryzmat aprobaty czy dezaprobaty dla tego, co się w Polsce działo tuż po wojnie. Trzeba uświadomić sobie, kim był Mikołajczyk. To był „wczorajszy” premier rządu polskiego na emigracji. Osoba nie tylko znana, ale wręcz człowiek-symbol. Twierdzić, że ta druga przyczyna była główną motywacją entuzjazmu, z jakim powitano Mikołajczyka.

— Poza tym w momencie powrotu Mikołajczyka do kraju nikt nie wiedział jaką on zajmie postawę. Przecież wcześniej — o czym wspominałem — poparł założenia manifestu. Opozycyjność Mikołajczyka i PSL-u ukształtowała się dopiero po kilku miesiącach, jesienią 1945 r.

Oczywiście poparcie dla PSL-u było przez wiele osób traktowane jako dezaprobata dla posunięć władzy. Ale to też sprawa złożona. PSL było stronnictwem, które reprezentowało ciągłość ruchu ludowego. Ruch ludowy w czasie okupacji był jednym z najsilniejszych ugrupowań Polski podziemnej, był filarem rządu polskiego na emigracji i delegatury tego rządu w kraju. To wszystko odgrywało dużą rolę i wpływało na stosunek do PSL i Mikołajczyka.

● A czy fakt, że nie było w Polsce innej partii opozycyjnej nie miał wpływu na skupianie się w PSL wszystkich nastawionych opozycyjnie?

— Oprócz PSL-u opozycyjną partią było Stronnictwo Pracy, znacznie jednak mniejsze i słabsze niż PSL. Poza tym opozycja SP nie była tak ostra, tak

polityka kulturalna, polityka zagraniczna — w tych dziedzinach zwrot 1948 roku nie zmienił.

● Czy był możliwy rozwój ciągły, bez zwrotu w 1948 roku? Czy była to nieunikniona zmiana?

— Historycy są na ogół w tej sprawie zgodni — decydujące znaczenie miały czynniki zewnętrzne. Taki sam trend panował wówczas we wszystkich krajach demokracji ludowej.

● Czy nie nasamodzielniało polskiej polityki?

— Te procesy, jakie zachodziły w krajach socjalistycznych wynikały nie tylko z nacisków czy decyzji Stalina. Także duży wpływ miała zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa, która niosła potrzebę konsolidacji bloku państw



Pierwsza rocznica ogłoszenia „Manifestu” — obchody okolicznościowe w Łodzi 22 lipca 1945 r. Defiluje młodzież ZWM. Fot. ARK

totalną jak PSL-u. Ponadto SP nie uczestniczyło w rządzie, w sprawowaniu władzy, a PSL — uczestniczyło. To nawet rodziło paradoks. Przecież nie można być w opozycji i uczestniczyć we władzy. Stąd też bardziej właściwym określeniem dla PSL-u byłoby — opozycja legalna, w celu odróżnienia od istniejącej wówczas i działającej w podziemiu opozycji politycznej i zbrojnej.

● Czy z perspektywy ponad czterdziestu lat, jakie dzieła nas od powstania Manifestu Lipcowego, nie należałoby przyznać, że koncepcja PSL — dużych gospodarstw rolnych typu farmerskiego była słuszną?

— Z punktu widzenia wyłącznie ekonomicznego trzeba by taką rację przyznać. Ale z punktu widzenia społecznego sprawa wygląda już inaczej. Reforma rolna miała przecież zaspokoić głód ziemi na wsi. Realizacja koncepcji PSL musiałaby spowodować powstanie na wsi klasy robotników rolnych, parobków, bo ziemi dla wszystkich nie wystarczałoby. Zaryzykowałbym nawet taką tezę: gdyby wprowadzono reformę rolną według koncepcji PSL, to w krótkim czasie połowa chłopów odsunęłaby się od tego stronnictwa.

● Panie profesorze, czy zwrot 1948 roku, usunięcie Gomułki i przejście władzy przez Bieruta było przekreśleniem dorobku kilku powojennych lat, odejściem od idei manifestu?

— Nie mógłbym się zgodzić ze stwierdzeniem, że było to przekreślenie dorobku lat 1945—47. Przecież już mówię, że idea manifestu realizowana była przez wiele lat, nie tylko tuż po jego ogłoszeniu. Równocześnie wraz ze zmianą w polityce w miejsce wielu treści manifestu weszły nowe. W ówczesnym wydaniu oznaczało to m. in. forsowną industrializację, rozwój przemysłu ciężkiego, kolektywizację rolnictwa. Ale była też kontynuacja, np. likwidacja analfabetyzmu, rozwój nauki,

socjalistycznych. Byli też krajowi zwolennicy wprowadzonych po 1948 r. koncepcji.

● Panie profesorze, okres pierwszych powojennych lat, przez jednych oceniany jest jako bardzo dobry, bo udało się wtedy przeprowadzić reformę rolną i odbudować podstawy przemysłu, rozwinąć oświatę, odbudować kraj ze zniszczeń, a jednocześnie nie było wledeży takich wypaczeń i łamania praworządności jak w okresie po 1948 roku i w latach pięćdziesiątych. Drudzy twierdzą, że zaprzeczono wtedy wiele szans. Jaka jest pana ocena?

— Ten okres kilku powojennych lat nie może być oglądany — zresztą jak każdy inny — przez okulary o jednym tylko kolorze szkiele. Proces historyczny jest bardzo złożony i wszelkie skrajne oceny są z reguły nieprawdziwe. Nie twierdzę, że pierwsze powojenne lata — w odróżnieniu od następnych — były wyłącznie dobre. Przecież wówczas toczyła się w Polsce wojna domowa, walka zbrojna z podziemiem.

Z drugiej strony krytycy tego okresu widzą we wszystkim, co działo się w Polsce wyłącznie rękę Moskwy. To też tendencyjna ocena, wpływem Moskwy nie można tłumaczyć wszystkiego.

W pierwszych powojennych latach panowały stosunki demokratyczne, można nawet mówić o pluralizmie politycznym — włączając w to działania opozycji. Rozwijała się swobodnie twórczość, literatura, była duża różnorodność prasy, głoszonych poglądów. Zasadą był dialog. Podstawowe sprawy rozgrywane były na gruncie politycznym. Nawet walka z podziemiem do końca 1946 roku odbywała się nie tylko na drodze starć zbrojnych, stosowane były także metody polityczne. Stąd też ożywają się teraz głosy, że można by wrócić do wielu rozwiązań z pierwszych powojennych lat, wykorzystać tamte doświadczenia.

W dniach wizyty Michaiła Gorbaczowa — Polska znów była na szczycie i ustach światowej opinii publicznej. Każdy krok, gest i słowo naszego gościa było uważnie obserwowane, analizowane i komentowane. I nie tutaj eskawego ani oryginalnego nie można ująć. Większość z nas miała okazję widzieć to na ekranach telewizorów, a w domu wyrobić sobie poglądy na temat osobowości Michaiła Gorbaczowa i jego małżonki. Nie skłamię chyba, jeśli powiem, że w zdecydowanej większości były to odczucia pozytywne i bardzo pozytywne. Także badania opinii publicznej potwierdzają, że jest to na polski najpopularniejszy w Polsce przywódca radziecki, i większość rodaków identyfikuje się z jego poglądami i programem. Odważę się także przypuszczać, że w tej akceptacji zawiera się też oczekiwanie, że przedstawiciele naszej władzy, tej centralnej i terenowej, — będą podobnie autentyczni, będą o normalnych sprawach rozmawiali (a nie przemawiali) normalnym językiem. Oczekuje się więcej, że deklarowane programy i problemy wielkiej polityki zostaną przekształcone w fakty i normy postępowania we wszystkich ogniwach władzy i administracji, przede wszystkim, tej gminnej, najbliższej ludziom. Przypuszczam, że podobną refleksję miał Michaił Gorbaczow słuchając tego fragmentu piosenki Rosiewicza, który wyrażał nadzieję dooczekania do końca odnowy...

Kilka tygodni temu gościł w Legnicy naszych kolegów po piórze orenburskiego dziennika „Jużnyj Ural”. Akurat wówczas w Związku Radzieckim opublikowano tezy na XIX Wszechzwiązkową Konferencję KPZR. Wspólnie szukaliśmy ostatniego numeru „Prawdy”. Obserwowałem, jak nasi goście zachłannie czytali poszczególne zdania, jak na nie żywo reagowali. Szczególnie mówiąc, zadrościłem im. Ja już nie potrafię. Czytając podobne dokumenty odnoszę wrażenie, że już coś podobnego czytałem kilka lat temu. Przypominam też sobie, że w praktyce społecznej i gospodarczej nie spotykałem śladów tych pięknych wizji. I dlatego czytam tego rodzaju dokumenty bardziej z obowiązku i nawyku, niż z autentycznej potrzeby. W tym zawiera się różnica w obecnej kondycji dziennikarzy polskich i radzieckich.

Oni pasjonują się wolnym, swobodnym słowem, zachwytują wręcz możliwością mówienia i pisania tego wszystkiego, o czym wcześniej bali się nawet pomyśleć. Natomiast my jesteśmy na wyższym etapie, nas interesują fakty, przykłady, że plany i programy zmaterializowały się w codziennej praktyce władz gminnych a reforma jest czarno na białym widoczna na „pasku” miesięcznego wynagrodzenia.

W teorii i praktyce jest wiele definicji terminu: polityka. Mnie trafia do przekonania stwierdzenie, że jedynym, obiektywnym miernikiem polityki i polityków jest skuteczność ich działania, praktyczne wdrażanie planów i programów. W tym kontekście wzbudza szacunek, że na wspomnianą konferencję KPZR więcej było krytyki i samokrytyki z postępów pierestrojki niż satysfakcji z dotychczasowych dokonań.

Chcąc nie chcąc, przychodzi na myśl porównania z naszą rzeczywistością z zachwytem niektórych polityków nad rezultatami reformowania naszej gospodarki, i nieszczerze brzmiały głosy tych, którzy przed laty wzorowali się na doświadczeniach KPZR i ZSRR przenosząc je bezkrytycznie nad Wisłę, a obecnie — z domyślnym uśmiechem — głoszą, że każdy realizuje swoją drogę do socjalizmu, że specyfika itp. Kiedyś w „Polityce” prowadzono akcję przenoszenia na polski grunt pomysłów z zagranicy. Dziś, szczególnie po wizycie w naszym kraju radzieckiego przywódcy idea ta jest jak najbardziej aktualna.

JÓZEF W. KOZŁOWSKI

W cieniu huty

Zygmunt Szczeciński

Na początku czerwca Józef Holwiński — soltys w Białej Jeszcze ił. Należał do tych, którzy od trzydziestu lat chodzili od urzędu do urzędu i skarżyli się na hutę. Mówił mi wtedy, że nie idzie mu o siebie i ludzi, którzy prawie całe dorosłe życie spędzili w Białej, ale o dzieci. One od pierwszych dni swojego życia wdychają opary siarki, a do ich krwi przedostają się metale ciężkie.

Najbliższą współpracownicą soltysa była przewodnicząca miejscowego kółka rolniczego Leonarda Jelińska. Teraz, po śmierci Holwińskiego, właśnie ona przewodzi wsi. Wie, że z hutą nie wygra, ale ciągle wierzy, iż mieszkańcy Białki opuszczą swoją wieś bez żalu, bez rozpamiętywania tego, co było. Jelińska, jak i inni mieszkańcy wsi, nie chce już wierzyć w to, co mówią odpowiedzialni za ochronę środowiska pracownicy huty. Białczanie sami chcą odczytać ekspertyzy wydane przez różne ważne instytucje, a dotyczące wsi i jej mieszkańców.

Coś uzasadnia niepokój rolników, skoro „ochroniarze” z Huty Miedzi „Legnica” starają się tonować pewne sformułowania umieszczone w ekspertyzach. Do dziś nie rozumiem i mieszkańcy Białki też tego nie wiedzą, dlaczego na zebranie wiejskie, które odbyło się 31 maja, nie dostarczono ostatnich ekspertyz o stanie środowiska naturalnego w tym rejonie, a tylko starano się opowiedzieć „swoimi słowami” co one zawierają.

— Przecież nie jesteśmy tacy ciemni, aby nie rozumieć o co chodzi we wnioskach sformulowanych w ekspertyzach — mówi Leonarda Jelińska. A w hucie mówią nam, że charakterystykę otrzymamy za kilka miesięcy, bo trzeba ją powielić. To powielenie dwóch czy trzech stron maszynopisu musi trwać aż trzy miesiące? Ktoś chyba chce nas zrobieć w konia?

W latach pięćdziesiątych Białka należała do najbogatszych wsi w powiecie legnickim. Tutejszym rolnikom żyło się dostatnio. Mieli dobre grunty i blisko do miasta, gdzie sprzedawali warzywa, owoce, drób. Gehenna wsi i początek jej zagłady rozpoczęły się z chwilą uruchomienia Huty Miedzi „Legnica”, jednej z pierwszych wielkich inwestycji na ziemiach zachodnich. Nowy zakład otwierano z wielką pompą nie martwiąc się o to, że w przyszłości zniszczy tysiące hektarów żyznej ziemi.

Właściwie, to legnicka huta rozpoczęła produkcję na technologii, którą niektórzy nazywają wojenną. Na dobrą sprawę pracownicy powinni nosić maski gazowe. Wtedy jednak nie przejmowano się tym. Nikt przecież nie myślał, że dewastacja środowiska spowodowana przez przemysł może zagrozić egzystencji ludzi i przyrody.

Gdy wznoszono hutę, jej możliwości produkcyjne oceniano na 25 tys. ton miedzi rocznie. W latach siedemdziesiątych ciągle zwiększano produkcję, zupełnie nie dbając o to, że wylęwy z zakładu kładą pokotem całą przyrodę w promieniu kilku kilometrów. W tym czasie wytapiano nawet do 90 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Wówczas to mieszkańcy Białki przeżywali największą gehennę. Chodzili wtedy do urzędów, komitetów i dyrekcji huty. Ich interwencje nie pomagały, a decydenci województwa powtarzali stary i naiwny slogan: „Tak musi być, bo to jest po prostu konieczny skutek industrializacji tego regionu”. Na szczęście te czasy już minęły, choć i teraz bywa, że naiwne hasło pada z mównicy, wywołując jednak na ogół uśmiech politowania.

W 1980 roku Huta Miedzi „Legnica” „wypłwalała” rocznie około 8 tys. ton pyłów metalicznych (do tego przynajmniej się przyznawano). Znaczna ich część padała na pola rolników z Białki. Skumulowane zasoby pyłów metali ciężkich zamieniły doskonale ongiś grunty w ziemię, na której nie powinno się uprawiać wielu roślin. Fachowcy powiadają, że aby ów zapas ołowiu miedzi i kadmu został przez ziemię przyswojony, może upłynąć sto a może i więcej lat.

— Teraz jest inaczej — mówi inż. Stefan Zdych, szef działu zagospodarowania strefy ochronnej huty. — Od 1982

roku na miejscu, w zakładzie, a nie w Warszawie, jak było do tej pory, decyduje się o potrzebach inwestycyjnych huty. W Legnicy zdecydowano więc, że trzeba przede wszystkim inwestować w ochronę środowiska. Teraz do atmosfery trafia zaledwie 460 ton pyłów metali ciężkich — 60 ton ołowiu i 70 ton miedzi. Zmniejszyła się też emisja dwutlenku siarki, którego rocznie do atmosfery trafia nieco mniej niż 16 tys. ton. W najbliższych latach będziemy czynić starania, aby i te wskaźniki poprawić.

Corocznie legnicka huta wydaje na ochronę środowiska około 1,4 mld zł. Wybudowano nową fabrykę kwasu siarkowego, trwają prace przy wznoszeniu II etapu budowy tej fabryki, zastosowano nowe technologie produkcji, zagospodarowano gazy. Myśli się o zainstalowaniu w niedługim czasie nowych urządzeń, które zmniejszyłyby do minimum emisję gazów. Inwestycja kosztować będzie aż osiem mln dolarów USA. Konstanty Petrykowski, szef wydziału ochrony środowiska w hucie jest przekonany, że po roku 1992 jego zakład nie będzie wcale groźny dla otoczenia (sic!). Być może. Póki co, jest jednak inaczej, a optymizm pana Petrykowskiego nie jest do końca uzasadniony, bo obecnie stosowana metoda wytopu miedzi w piecach

polegająca na wymieszaniu górnych i dolnych warstw gleby. Doprowadzi to oczywiście do pogorszenia jakości gleby, ale uprawy będą zdrowsze.

★

Los Białki jest już praktycznie przesądzony. Wieś musi zniknąć z mapy. Znajduje się bowiem w strefie ochronnej huty, która wynosi 1,1 tys. ha, a zgodnie z istniejącymi przepisami nikt nie może zamieszkiwać na stałe na takim obszarze. Nie może, ale mieszka, bo choć przepisy się zmieniają, to jednak w Białej od 30 lat mieszkają ludzie, którzy narażeni są na wylęwy huty. Niestety, nic nie wskazuje, że coś w ich sytuacji zmieni się na lepsze w najbliższym czasie.

Konstanty Petrykowski deklaruje, że huta jest w stanie natychmiast wykupić każdego rolnika, który zgłosi się z takim zamiarem, ale przecież jest to zadanie na co najmniej kilka lat. A przy tym jest sporo przeszkód w rozwiązaniu tego rodzaju sprawy. Rolnicy od lat nie chcą się zgodzić na ceny proponowane przez hutę. Teraz można, co prawda, kupować od rolników po cenach umownych, ale i one gospodarzy z Białki nie satysfakcjonują.

— My tu mamy swoje warsztaty pracy i domy — mówi Jelińska. — Gdy nas wykupią, nawet niech każdy gospodarz posiadający około 10 ha ziemi dostanie 10 mln zł, to i tak nie będziemy pewni jutra. Przede wszystkim inflacja jest taka, że nie wiadomo ile te pieniądze warte będą za dwa czy trzy lata. A przecież za te 10 mln zł nie można teraz nawet kupić domu, a co ze środkami na utrzymanie?

Rolnicy z Białki mają spore pretensje do władz w kwestii naliczania ich przychodów, a w przyszłości i rent rolni-

chorują na reumatyzm. Więcej niż gdzie indziej jest tu chorych na serce i mających dolegliwości górnych dróg oddechowych.

I dzieci z Białki ciągle chorują, znaczna ich część ma wady postawy. Zdaniem doktora Monsioli należałoby jak najszybciej pomyśleć o tym, aby dzieci zmieniły miejsce zamieszkania.

Docent Andrzejak ma bogatsze informacje w tej kwestii, oparte na prowadzonych badaniach naukowych, choć z pewnością nie ma on tak częstego kontaktu z mieszkańcami Białki jak doktor Monsiol.

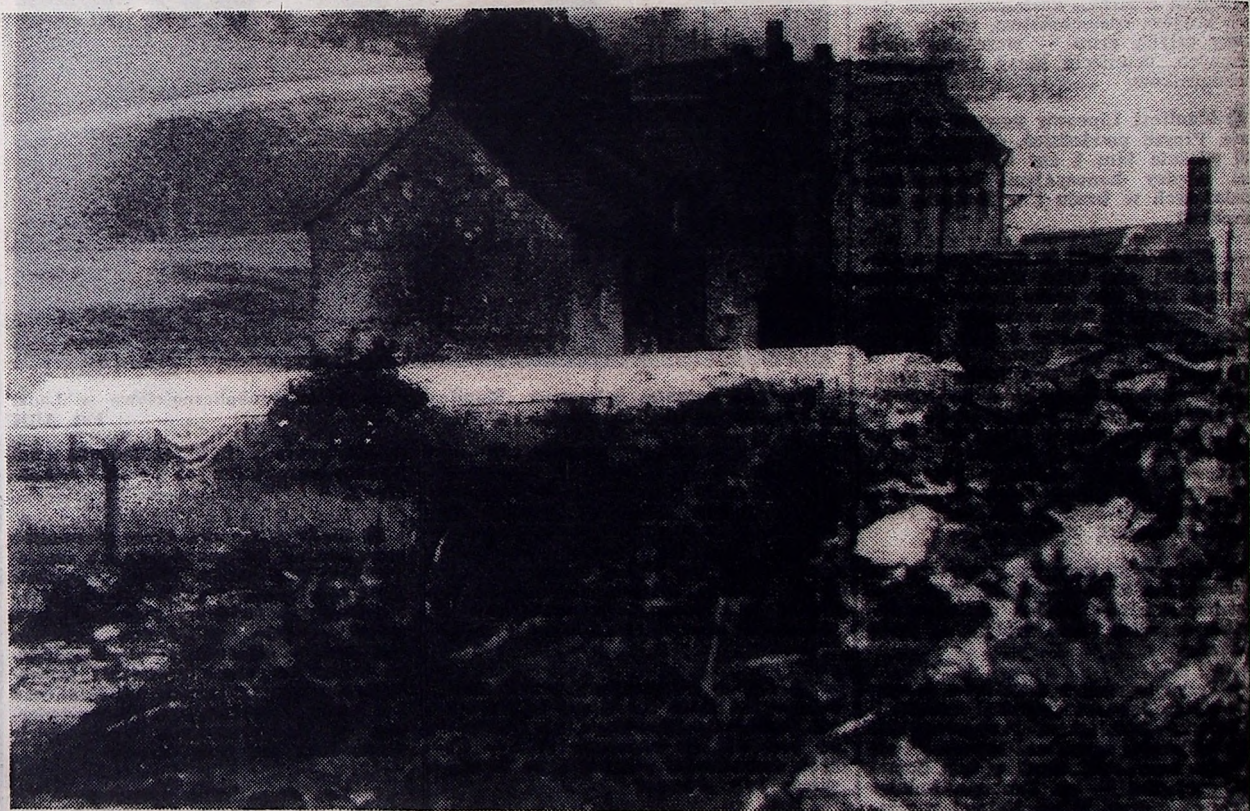
Badania dowodzą, że od pewnego czasu u dorosłych białczan poziom ołowiu we krwi stabilizuje się, a nawet spada. Najgorsze wyniki zanotowano w 1985 roku. Teraz tylko u 8 osób (na 32 badane) został przekroczony poziom ołowiu.

Inaczej jest u dzieci. One, podobnie, jak kobiety, bardziej podatne są na pyły metali ciężkich. Prawie u 70 procent populacji dzieci stwierdzono podwyższony poziom ołowiu we krwi. Jest to więc sytuacja alarmująca, tym bardziej, że trudno przewidzieć, co się będzie działo później.

O ile, zdaniem docenta Andrzejaka, nie ma konieczności natychmiastowego przesiedlenia dorosłych mieszkańców Białki, to dzieci należałoby stąd wywieźć jak najszybciej.

★

Problemy mieszkańców Białki, a także innych okolicznych wsi nie rozwiążą się same. To piwo nawarzone zostało przez nie przemyślane decyzje władz centralnych i wojewódzkich. Teraz pozostaje tylko ów napój wypić, ale powinno się to zrobić z jak najmniejszą szkodą dla samych białczan. Oni już na-



Los Białki jest już przesądzony. Wieś musi zniknąć z mapy. Znajduje się bowiem w strefie ochronnej huty, która wynosi 1,1 tys. ha. Fot. Wincenty Kolodziejski

szybowych zawsze będzie groźna dla środowiska. Trzeba więc pomyśleć o przejściu na inną technologię.

Z przeprowadzonych ostatnio badań na obszarze 4 tys. ha wokół huty stwierdzono, że uprawiane tu rośliny „naszpikowane” są ołowiem i innymi metalami ciężkimi. Praktycznym wnioskiem z tych badań jest stwierdzenie, iż nie powinno się tu w ogóle uprawiać warzyw, owoców i wielu innych roślin. A tymczasem... Niemal w cieniu kominów usytuowane są działki pracowników huty, którzy uprawiają warzywa, owoce i kwiaty. Znaczna ich część trafia na rynek. Warzywa uprawiają też mieszkańcy okolicznych wsi położonych wokół huty, m.in. Białki i Pawłowic.

Stefan Zdych uważa, że ziemia, która znajduje się w strefie ochronnej huty i należy m.in. do rolników z Białki, nie jest bezpowrotnie stracona. Trzeba jednak sporo zachodu, aby mogła rodzić. Obecnie huta bezpłatnie daje rolnikom z Białki wapno, które powoduje odkwaszenie gleby. Metale ciężkie, które znajdują się w górnych warstwach gleby można będzie nieco neutralizować stosując najnowszą metodę rekultywacji

czych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami do renty liczy się tylko wartość oddanych produktów rolnych. Tymczasem białczanie od wielu lat biorą spore odszkodowania od huty. W skali wioski jest to kilka milionów rocznie, a na poszczególnych rolników przypada po kilkaset tysięcy złotych. Pieniądze te do renty się nie liczą. Problem poruszali legnicy posłowie w Sejmie, ale też sprawy nie załatwili, a zdaniem rolników z Białki jest to dla nich krzywdzące.

Ale nawet owe odszkodowania nie wyrównają im poniesionych strat, bo przecież zamiast kapusty, marchwi czy cebuli muszą uprawiać jęczmień, pszenicę, ziemniaki — a to nie są uprawy zbyt zyskowne.

★

Osobną sprawą jest stan zdrowia mieszkańców Białki. Opinie w tej kwestii są różne. Doktor Jerzy Monsiol — kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Krotoszycach stykający się na co dzień z mieszkańcami Białki twierdzi, że prawie 100 proc. populacji odbiega od normy. Prawie wszyscy dorośli mają już zwyrodnieniowe zmiany w kręgosłupie i

cierpieli się sporo i nikt nie jest w stanie ich przekonać, że degradacja środowiska i szkody na zdrowiu to konieczny skutek industrializacji regionu.

Z pewnością hucie najwygodniej byłoby, gdyby sprawa rozwiązywała się sama i powoli, jak w przypadku soltysa Holwińskiego czy też tych, którzy zdecydowali się na dobrowolne opuszczenie swojej ziemi i domostw. Należałoby jednak pomyśleć o innym wyjściu z tej fatalnej sytuacji. Być może wybudowanie przez hutę kilkunastomieszkaniowego bloku dla mieszkańców Białki byłoby początkiem rozwiązania problemu. Przecież nikt rozsądny nie pójdzie dzisiaj za dziesięć milionów ze swojego gospodarstwa. Najpierw trzeba stworzyć warunki do tego odejścia. Stosowanie innych metod jest nie tylko niehumanitarne, ale i bezsensowne. W rezultacie takich działań będzie znikomy.

Można by także pomyśleć o przekazaniu gospodarstw w innych rejonach województwa rolnikom z Białki. Ale wójtne gospodarstwa są na ogół tam, gdzie grunty są słabe, a na taką zmianę rolnicy z Białki zgodzić się nie chcą.

Slalom gigant

Agnieszka Szydłowska

W tym wyścigu z czasem meta mają być wnętrza dawnej „Śródmiejskiej” i „Malinki”. Wyłożone marmurami, pełne elegancji i smakołyków. Ale zanim okoliczne lasuchy zaczną delektować się przysmakami „Hortexu”, budynek przy ul. Rosenbergów 1 musi wyjść zwycięsko z remontu. Co wcale nie będzie łatwe, bo w budownictwie już od dawna nie obowiązują ani zasady fair play, ani żadne inne...

Budynek

przy ul. Rosenbergów 1 wygląda koszmarnie od piwnic aż po dach. Strasząca przechodniów elewacja z na polu odpadniętymi i splekanymi tynkami (w samym centrum miasta, przy jego reprezentacyjnej ulicy!) to zaledwie przedsmak tego, co można stwierdzić przy dokładniejszym zwiędzeniu domu. Nie to jest jednak najważniejsze, bo budynków w podobnym albo znacznie gorszym stanie są w Legnicy setki. Gorsze jest to, że ten dom — niestary w kańcu — jest tak niefunkcjonalny. Zdaje się, że architekt ani przez chwilę, nie pomyślał o jakiejś takiej wygodzie lokatorów, którzy i tak przecież, ze względu na zajmującą parter i pierwsze piętro restaurację, znajdują się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Budynek ma jedną zaledwie (na 55 lokatorów) klatkę schodową, a podwórka zabaw — wcale. Dzieciom setki — w przybliżeniu mieszkań — (domu przy ul. Rosenbergów 1, Rynek 22, Środkowa 2) musiał wystarczać do zabaw na świeżym powietrzu niewielki kwadrat wolnej przestrzeni bez piaskownicy, huśtawki czy ławki, ograniczony z jedynej nie zabudowanej strony drogą dojazdową dla samochodów dostawczych do „Delicji” i „Śródmiejskiej”...

Mieszkańcy twierdzą, że ich „hotel” nad restauracją nie udał się także wykonawcy: budynek tuż po wybudowaniu osiadł w stronę ściany frontowej i trzeba było słupy nośne wzmocnić dodatkowymi podporami. Czy zagrożenie budynku faktycznie wystąpiło, trudno sprawdzić, bo nie wie o nim ani obecny dyrektor PGM-u, ani dyrekcja WDI, która, na zlecenie „Hortexu” jest inwestorem zastępczym remontu części budynku. Faktem jest, że splekania ścian nośnych w budynku występują — i to dawno i powstałe w czasie remontu.

Lokatorzy

nie są ani mniej, ani bardziej niecierpliwi od innych. Remontów nie lubi nikt, więc powodów do radości nie mieli. A to trzeba było do domu wchodzić przez klatkę schodową sąsiedniego budynku, a to komuś przeskazywały prace w piwnicach, to znów wykopano rów albo zamknięto przejście w pasażu. Drobną sprawą, które jednak w miarę przedłużania remontu stawały się coraz bardziej uciążliwe. Kroplą przelewającą czarę stało się pęknięcie murów. — Ściany nośne pękają, a ekspertyzy nikt nie robi! Prezydent miasta nie widzi zagrożenia, dyrektor techniczny PGM radzi, aby się nie przejmować, bo „Hortex” naprawi dach i otylnuje dom. Ale co będzie, jak budynek się zawali? — Już zawalily się piwnice. Wycięto wzmocnienia słupów, tapnęło aż strach. — W razie nieszczęścia nie byłoby nawet któregoś uciekać — jedna klatka schodowa! Od kiedy brygada remontowa odgrodziła plac, nie ma do domu żadnego dojazdu. Nawet karetka pogotowia nie dojedzie. Podwórce zamieniono na plac manewrowy dla samochodów „Hortexu”. Nas nikt nie pytał o zgodę. — Nie chcemy być traktowani jak bagany i przygłupy. Jakże to było podwórko, to było, ale korzystaliśmy z niego dzieci prawie stu rodzin. Teraz ani przejść nie można, zwłaszcza jak jadą samochody, dostawcze do „Delicji”. A, co będzie, jak ruszy „Hortex”? — Co, to za remont? Ciągnie się już trzeci rok, a końca nje widać. Co zrobimy, to z powrotem rozkuwają, jakby robili bez żadnego planu. Tyle, co się materiałów marnuje, to aż przechodnie zwracają uwagę. Stołki i parasole dawnej „Śródmiejskiej” wyrzucono na złom. To wandalizm!

— Bogata firma, to ją na to stać. Widać mają pieniądze do wyrzucenia. Zerwali chodnik, zalali, znów zerwali. Rów kopali trzy czy cztery razy, jakby złota szukali...

Kazimierz Błaszczyszyn, Jolanta Fenoszyn, Zofia Kucińska i Kazimiera Winiarska nazywają siebie „samozwańczym komitetem”. Sekunduje im Janina Zawadzka, mieszkająca naprzeciwko, w domu przy ul. Środkowej 2. Ją najbardziej obchodzi sprawa odgrodzonego podwórka. Gdzie się mają bawić dzieci?

Lista skarg mieszkańców nie ma końca. Nie ukladają się stosunki z brygadą remontową — drobne i większe konflikty są na porządku dziennym. Nie mogą dogadać się z PGM-em, administratorem budynku. Nie pierwszy — zresztą raz. Pięć lat temu zaczęły zaciekać dachy, interwencje nie odnosiły skutku. W 1987 r. na zbiorową interwencję dostali po trzech miesiącach odpowiedź, że „naprawa pokrycia dachowego została zlecona do Przedsiębiorstwa Robót Specjalnych »Dekar« na rok 1987”. I na tym się skończyło, dach zacieka nadal, a kiedy jednoosobowa „komisja” z ZGM-u oświadczyła, że „nie na to nie poradzili i przyszła tylko obejrzeć zaciekli” — opadły im ręce...

Speknie ścian to jednak nie to samo, co przeciekający dach. W tej sprawie wysłali petycję do wojewody, a podpisał ją 26 lokatorów domu:

...prosimy o:

1. Spowodowanie przeprowadzenia ekspertyzy celowości wycięcia wzmocnień konstrukcji nośnej;
2. Przeprowadzenie badań wytrzymałościowych próbek z pękniętych zbrojonych belek nośnych i ustalenie przyczyn dalszego pęknięcia budynku;
3. Dokonanie badań geologicznych i ustalenie przyczyn osiadania budynku.

Pęknięcia budynku są widoczne gołym okiem z prawej strony każdego słupa nośnego do piątego, pietra od strony ul. Rosenbergów i na każdym piętze z drugiej strony budynku.

Remont

mógł, ale nie musiał być przyczyną pęknięcia ścian nośnych. Kto jednak powinien to stwierdzić? Budynek znajduje się w administracji Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, ale decyzje o zmianie użytkownika parteru i pierwszego pietra, podjął prezydent Legnicy. Zupełnie naturalną jest rzeczą, że „Hortex” postanowił przejąć obiekt nie tylko wyremontować, ale zmienić jego funkcję i wystrój. W porozumieniu wstępnym między prezydentem miasta

i „Hortexem” z 27 czerwca 1985 roku znalazł się zapis, że Urząd Miejski w „trybie pilnym” przekaze „Hortexowi” inwentaryzację obiektu. Czy inwentaryzacja powinna obejmować także ekspertyzę techniczną budynku? Chyba tak, skoro budynek nie zalicza się do młodzienszków, były z nim wcześniej kłopoty, a nowy użytkownik wprowadzić chciał dość duże zmiany... Inwentaryzacja była zrobiona niedokładnie, co poświadczył jeden z inspektorów nadzoru Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji. Mimo to, i mimo że remont się rozpoczął, WDI podjęła się pełnienia roli inwestora zastępczego. Samą budowę rozpoczęło bez właściwego przygotowania dokumentacji, do maja br. nie było kompletnej dokumentacji... Nowy właściciel tak się do remontu zapalił, że rozpoczął go bez rozwiązania sprawy najważniejszej — czyli projektu technicznego. Błędy w dokumentacji wprowadziły w błąd wykonawcę i... błędne koło się zamyka. Nie wszystko zresztą uzgodniono do dziś o czym świadczy sprawa podwórka czy, jak kto woli, placu manewrowego.

● Ogrodzenie placu jest tymczasowe, na czas prowadzenia robót, a później zostanie rozebrane — twierdzi dyrektor PGM.

● W planie realizacyjnym nie ma takiego ogrodzenia — mówi Zygmunt Nowicki, inspektor nadzoru z WDI.

● Ogrodzenie jest docelowe i będzie służyć jako plac manewrowy dla „Hortexu” — upiera się wykonawca...

Otwarta także jest sprawa ekspertyzy technicznej, której domagają się lokatorzy.

● Wykonawcy twierdzą, że nie wycinali żadnych podpór — owszem, jeszcze że dodatkowo wzmocnili;

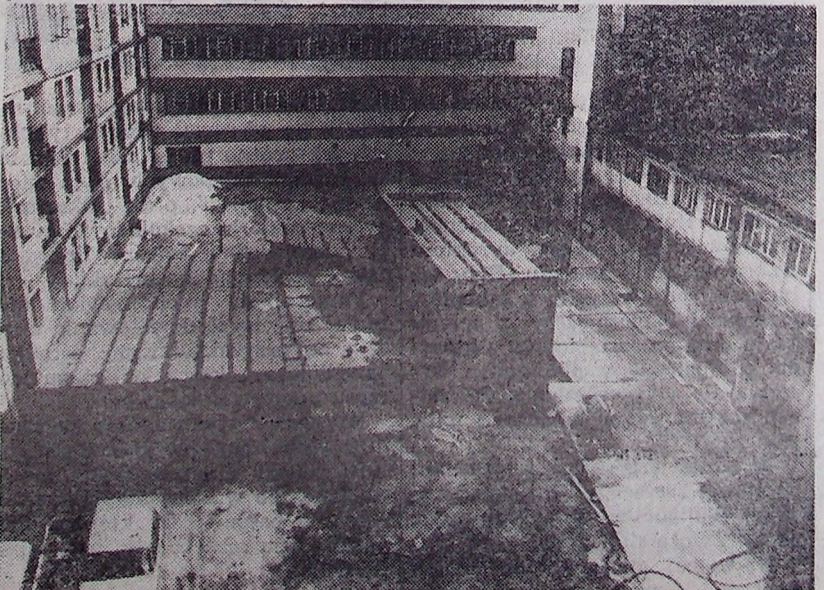
● Sygnały o pękaniu ścian do inwestora nie docierały, a jak twierdzi wicedyrektor WDI — powinny;

● PGM — jak powiedział dyrektor — żąda od „Hortexu” ekspertyzy, która wykaże, w jakim stanie technicznym znajduje się budynek. W razie potwierdzenia obaw lokatorów „Hortex” ponieśli koszt remontu całego budynku.

Rebus

Czy ekspertyzę zlecono? Komu? Kiedy? Tego nie wie inwestor zastępczy, Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji, a zacytujmy: „powinien wiedzieć”. Czy podwórce zostało oddane „Hortexowi” na plac manewrowy? Z dokumentacji wynika, że nie, ale solidne ogrodzenie podwórka jest faktem...

Z całą pewnością natomiast można stwierdzić — a potwierdza to także wykonawca — że remont rozpoczęło bez właściwego przygotowania dokumentacyjnego, a mówiąc niefachowo — bez głowy. Nie będą ryzykować swojej, bo może mi się jeszcze przydać, ale pewna jestem, że kolejny „ostateczny” termin zakończenia remontu (planowany zgodnie z „Aneksem nr 7” na 31 grudnia br.) jest również nierealny. Dlaczego? — na to pytanie mogą odpowiedzieć nawet... kandydaci do szkół budowlanych.



Lokatorzy nie są ani mniej, ani bardziej niecierpliwi od innych. Remontów nie lubi nikt, więc powodów do radości nie mieli. A to trzeba było do domu wchodzić przez klatkę schodową sąsiedniego budynku, a to prace w piwnicach, a to wykopano rów. Fot. Wincenty Kłodziejski

Żeby młodzi mieli krzepę

Byłem ostatnio na zgrupowaniu młodzieży polskiej i NRD-owskiej. Czternastolatki z NRD były wyraźnie wyższe od chłopców z naszych grup. Dziewczeta zza Odry też górowały. Kierownik zgrupowania stwierdził, że jeszcze bardziej różnice te widać na boisku lub kąpielisku. Nasi chłopcy nie tylko ustępują swoim kolegom wzrostem, ale też nie są zbyt wysportowani, a przy tym nie znają zupełnie reguł gry w siatkówkę, koszykówkę czy nawet piłkę ręczną. Na kąpielisku młodzież z NRD bawi się doskonale, wszyscy pływają jak ryby. A nasi nie potrafią pływać i ich zabawa w wodzie ogranicza się do pluskania przy brzegu.

Obserwacja, jaką poczyniłem na wakacyjnym obozie nie jest z pewnością odosobniona. Nasze dzieci i młodzież są jaskrawo na bakier z kulturą fizyczną, wyraźnie odstając od swych rówieśników z innych krajów. Wynika to przede wszystkim z braku odpowiedniej bazy lokalowej w szkołach a także z niewiedzy i braku chęci do pracy społecznej rzeszy nauczycieli wychowania fizycznego.

Jak jest w Legnickiem, każdy wie. Tylko nieliczne szkoły w Legnicy mają sale gimnastyczne, a pływania można się uczyć tylko na gliniakach, albo na nielicznych basenach czynnych latem. Do niedawna w Legnicy czynna była jedna tylko kryta pływalnia, na której pluskać się mogli nieliczni. Od kilku miesięcy działa drugi basen, ale sytuacja niewiele się zmieniła. Możliwość uczestniczenia w lekcjach pływania są więc prawie żadne. A w NRD pływać musi się nauczycy każdy.

Ale dajmy spokój pływaniu, jest przecież tyle innych dyscyplin. I co z tego? Przy wielu szkołach, także w Legnicy, nie ma boisk sportowych. A tam, gdzie są, też nie jest najlepiej, bo niektórym dyrektorem (przypuszczam, że za przyzwoleniem wyższych władz oświatowych) zachciało się owe boiska zalać smołą. Są więc asfaltowe boiska, na których żaden szanujący się nauczyciel nie zechce prowadzić meczu piłki nożnej, ręcznej i siatkowej.

W konsekwencji lekcje wychowania fizycznego w znacznej części skądś odbywają się w ten sposób, że nauczyciel rzuca młodzieży piłkę i mówi: — Pograjcie sobie! Chłopcy na ogół grają na wyasfaltowanych boiskach w piłkę nożną, bez żadnych reguł, a po każdym upadku muszą natychmiast odwiedzać gabinet szkolnej pielęgniarki. Dziewczeta wolą siedzieć na ławkach i przyglądać się grze chłopców. Nauczyciel, najczęściej nie będący specjalistą od wychowania fizycznego, czyta w tym czasie gazetę lub książkę. Dyrektor szkoły martwi się z kolei o to, jak zapewnić zastępstwa za nauczycieli, którzy akurat zwolnili się, aby podjąć pracę w milicji, przemyśle lub firmach polonijnych.

Niepokojące jest też to, że niewiele się robi, aby sytuację zmienić. Na nowych osiedlach mieszkaniowych (na przykład: legnickie Piekary) nie ma ani jednego boiska sportowego. W wielu wioskach boiska zabierane są pod budowę ważnych dla gminy inwestycji. O salach gimnastycznych i basenach więcej się mówi niż robi, bo faktycznie są to inwestycje bardzo kosztowne, a Narodowy Czyn Pomocy Szkole niewiele wniósł do rozwiązania całej sytuacji.

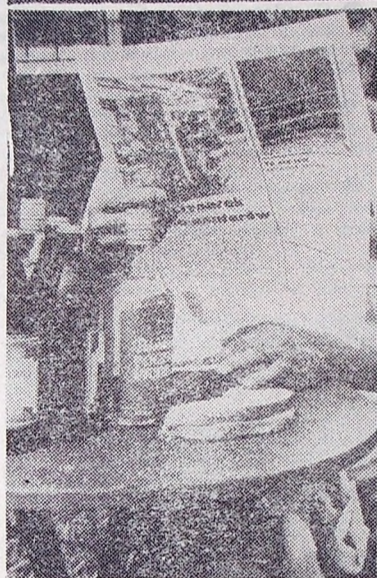
Być może jednak coś się w tej kwestii zmieni. Pierwszym tego symptomem jest decyzja legnickiej WRN rozszerzająca front inwestycyjny w budownictwie towarzyszącym kosztem zmniejszenia ilości oddawanych mieszkań. Jest to dla wielu decyzja kontrowersyjna, ale z pewnością nie dla tych, których dzieci nie miały jeszcze możliwości podczas kilkuletniej edukacji grać w piłkę w sali gimnastycznej czy pływać na krytym basenie.

KAROL KIEL

Urodziny Dolpakartu

Tekst: Marian Poznański

Zdjęcia: Stanisław Celoch



Chojnów ma w tym roku 700 lat, a największy zakład w mieście — „Dolpakart” skończył 35. Właściwie to bardzo dobrze, że oba jubileusze zbiegły się w tym samym roku. Chojnów na swoje 700-lecie został odnowiony. Zadbano o elewacje, wyremontowano budynki użyteczności publicznej, sklepy, restauracje. Można więc było na urodziny Dolnośląskich Zakładów Wyrobów Papierowych „Dolpakart” zaprosić papierników z całej Polski.

I przwiechali razem z ministrem Jerzym Bilipem, reprezentanci wszystkich 36 zakładów należących do Zrzeszenia Przemysłu Papierowego.

Z okazji 35-lecia zakładu i obchodów Dnia Papiernika „Dolpakart” zafundował sobie specjalną gazetę. Jak twierdzili goście urodzi-

nowych uroczystości, jednodniówka udało się nadzwyczajnie i wszystkim bardzo przypadła do gustu.

Oficjalne uroczystości odbyły się 9 lipca w Chojnowskim Ośrodku Kultury. Była stosowna akademii, przemówienia: ministra, dyrektora zrzeszenia, szefa zakładu. Były też życzenia od wszystkich zakładów przemysłu papierowego z terenu kraju oraz przedsiębiorstw z którymi „Dolpakart” współpracuje. Życzenia dla załogi „Dolpakartu” złożyli też miejscowi harcerze i milicjanci.

W części artystycznej akademii wystąpili artyści z Wrocławia: Andrzej Waliński, Ewa Kuklińska, Jacek Zwoźniak i inni.

Najwięcej atrakcji było jednak podczas festynu rekreacyjnego. Przede wszystkim spisał się handel

(podkupiony chyba przez papierników?), bo oferował takie artykuły których próżno na co dzień szukać na półkach sklepowych. Była więc wódka „Polonez”, piwo „Okocim”, pyszne cukierki czekoladowe, puszkowane ryby, wełna, rajtuzy, dresy, a nawet sztywne kosmetyki.

Papierników i chojnowian nie zdołał zniechęcić do fetowania urodzin na przyzakładowym ośrodku nawet deszcz, który od czasu do czasu przerywał zabawę.

W czasie festynu odbyły się także zawody hippiczne, mecze piłkarskie, pokazy gimnastyczne i zabawa taneczna w... basenie. Tak, tańczono w basenie, do którego nie można wpuszczać wody, bo gdzieś wycieka.

Było więc i wesoło, i uroczysto — prawdziwie urodzinowo.

„Zapomniany”...

W związku z ukazaniem się listy mieszkanki Lubina w „Konkretach” nr 24, Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie prosi o sprostowanie informacji zawartej w liście.

Miejsce, gdzie był pochowany domownik Romuald Janda jest puste, ponieważ ciało zostało ekshumowane i wywiezione dnia 29 marca 1980 r. do grobowca rodzinnego w Krakowie.

Jesteśmy mile zaskoczeni, że nie tylko pracownicy Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie pamiętają o śp. doc. R. Jandzie, ale również i mieszkańcy Lubina.

LEOPOLD MARCHEWKA
dyrektor
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Lubinie

Warto przemyśleć

Pragnę za pośrednictwem Redakcji zwrócić uwagę naczelnikowi miasta i gminy Chojnów oraz radnym na potrzebę rozwiązania problemu komunikacji, a konkretnie przejazdu przez miasto w kierunku Bolesławca autobusów PKS. Obecnie wszystkie autobusy, w tym także pospieszne przelotowe objeżdżają miasto ul. Legnicką, Armii Czerwonej i Wojska Polskiego — aby wyjechać z miasta w kierunku Bolesławca (lub z Bolesławca do Chojnowa). Potąd to przeciążenie tych ulic (nie przystosowanych do dużego ruchu ciężarowego), a ponadto trasa Chojnów — Bolesławiec jest sztucznie wydłużona o ok. 2—3 km, co wpływa na większe zużycie paliwa i wydłużenie czasu jazdy autobusów PKS. Tylko pospieszne, przejeżdżające przez Chojnów do Bolesławca (także Zgorzelca, Lubania itp.) i z powrotem (łącznie 30 przejazdów) — 15 par autobusów w obie strony muszą dodatkowo pokonać w ciągu roku ponad 20 000 km (30 x 365 dni x 2,5 km), na co potrzeba co najmniej 4000 litrów paliwa.

Tymczasem wystarczyłoby (choćby jednokierunkowo) skierować ruch w kierunku Bolesławca ul. Kolejową i Dąbrowskiego, gdyby udało się poszerzyć i utwardzić przedłużenie ul. Dąbrowskiego (ul. Bielawska) do ul. Bolesławieckiej. Jest to dostojnie 100 m jezdnia, którą należałoby przebudować, aby ruch z miasta do Bolesławca skierować najkrótszą trasą, bez potrzeby objazdu.

Proponuję tę kieruję do władz miasta i gminy w Chojnowie.

Czytelnik z Chojnowa
(Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

Ojcowizna

W Scinawie zachciało się niektórym mieć wilę i ogródek z pszczołami blisko ośrodka zdrowia, sklepów itp. Nie stać ich na działanie dla ogółu... Urodzili sobie, aby wejść z budową prywatną w ogródku własnościowe posesyjno-rentowe. Plac ten, a raczej ogród o przekroju 0,20 lub 0,30 arów mieści się na ul. Jagielty 6a i jest własnością M.W., której mąż zmarł i sama wychowywała dzieci. Dziś, kiedy dorosły, stara się władza Scinawy zabrać im ojcowiznę dla innych, a ich przenieść na posesyjną działkę. Pracownik urzędu, który dopiero odłożył elementarz, przychodzi i odlicza im kroki od progu rodzinnego domu, „że tyle tylko im gdzie pozostawione” z podwórka — jego własności.

Ojcowizna jest prawem wieczystym — po to są księgi wieczyste. Uprasza się o pomoc w tej sprawie.

Rzecz druga: Jeśli nie ogródki, park mały z plantami, ławkami należałoby zrobić nad rzeką — przecież jest to miejsce (koło poczty), które Niemcy oglądają, jak np. 21 maja kiedy przyjechała wycieczka Chodźki oglądali, komentowali. Gdyby był dobry gospodarz, to nawet w czynne spotkanie doprowadziłby do porządku. Zbawcie to sami.

Czytelnik ze Scinawy
(Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

● Wróciłeś niedawno z dalekiej podróży. Nasi czytelnicy mogli na bieżąco czytać przesyłane przez Ciebie relacje. Mogłbyś przypomnieć trasę tej wycieczki?

— Nie nazwałbym tego wycieczką. Owszem, była to wielka przygoda, lecz na co dzień połączona z ciężką pracą. 3 września 1987 roku na pokładzie „Daru Młodzieży” wypłynęliśmy z Gdyni w rejs do Australii. Trasa wiodła przez cieśniny duńskie i Morze Północne do angielskiego Southampton, następnie przez Zatokę Biskajską na Wyspy Kanaryj, dalej szybki „przełot” przez Atlantyk do Rio de Janeiro. Następnie dookoła południa Afryki na Ocean Indyjski z krótkimi postojami w Port Louis na Mauritiusie i „już” 8 grudnia przybyliśmy do Fremantle w Australii. Odwiedziliśmy kilka portów na tym kontynencie m.in. Melbourne i Sydney, wzięliśmy udział w regatach Hobart — Sydney i... rozpoczęliśmy powrót do macierzystego portu. Popłynęliśmy do Wellington w Nowej Zelandii, dalej przez Pacyfik, okrążyliśmy sławny Horn, stanęliśmy w Buenos Aires, w brazylijskiej Paranaguai i znanych nam już „Kanarach” i... właściwie byliśmy już w Europie. Jeszcze tylko Rotterdam, cieśniny i znów Koryncki Bałtyk. Pierwszego czerwca byliśmy w Gdyni.

● Nie był to jednak zwyczajny rejs i nie była to zwyczajna załoga.

— Rejs był niezwykle przez samą marszrutę, ale domyślam się, że chodzi o to, iż załogę stanowili studenci Wyższej Szkoły Morskiej, kadre pracownicy tej uczelni, a podczas całego rejsu realizowano program naszych studiów. Normalnie uczestniczyliśmy w zajęciach, zdawaliśmy egzaminy, zapewnialiśmy nasze indeksy... Do Australii popłynęliśmy na zaproszenie władz Związku Australijskiego na uroczystości obchodów dwusetlecia europejskiego osadnictwa na tym kontynencie. Mieliśmy być jedną z atrakcji tego święta.

● Winien jesteś naszym Czytelnikom wyjaśnienie. Jak to się stało, że ty — „sznur ładowy” z Legnickiego Pola znalazłeś się na antypodach?

— Nie jestem znowu takim „ładowcem”. Urodziłem się bowiem w Gdańsku i choć większą część życia spędziłem w Legnicy, to jednak chyba czulem ten zew morza, skoro po ukończeniu Technikum Samochodowego zdecydowałem, że będę zdawał do Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Powiodło się i dzięki temu mogłem realizować swoje marzenia.

● Czy był to twój pierwszy rejs?

— Nie, wcześniej odbyłem tzw. rejs kandydacki. Po zdaniu egzaminów wstępnych popłynęliśmy dookoła Bałtyku. Ale to było coś zupełnie innego. Teraz, po przygodach na Pacyfiku, Bałtyk wydaje mi się spokojnym jeziorem, chociaż i on potrafi być bardzo groźny.

● Za kilkadziesiąt lat będziesz miał o czym opowiadać wnukom. Jakie zdarzenie będzie zajmowało w twoich opowieściach najwięcej miejsca?

— Z pewnością sztorm na Pacyfiku i późniejsze opłynięcie Hornu. To co się działo na tym, z nazwy przecież „spokojnym” oceanie, przekraczało nasze wszelkie oczekiwania. Tego nawet Beaufort nie przewidział, uznając najwiórczej, że takie sztormy nie bywają. Przez cztery dni wiała „dwanastka”, a fale dochodziły do 15 metrów wysokości, zdarzyła się w końcu i 25-metrowa i tego było już dla naszego „Daru” za dużo. Położył się na burtę, a my z niepokojem czekaliśmy czy się z tego przechyli podniesie. Oczywiście się podniosła, a nauceś świadkowie twierdzili, że wskazówka przechylniometry zatrzymała się na max. wartości 55 stopni, a przechył się jeszcze pogłębiał. Horn opływałyśmy przy spokojniejszej pogodzie, dzięki temu na własne oczy widzieliśmy te skały, których opłynięcie jest marzeniem każdego żeglarsza. Wnuki będą miały co słuchać, tym bardziej, że po opłynięciu Ziemi każdy z uczestników rejsu dostał honorowy dyplom zawierający pięć praw. Między innymi snumca morskich opowieści nie zawsze zgodnych z prawdą. Jak do tej pory jeszcze z tego prawa nie korzystałem.

● Chociaż, jak sam mówiłeś, rejs to przede wszystkim ciężka praca, a w naszym przypadku także nauka, to sądzię, że znaleźliście dość czasu by coś niecoś zobaczyć, kupić kilka pamiątek...

— Oczywiście, przecież podczas każdego postoju wychodziliśmy na brzeg, zwiadałiśmy porty, poznawaliśmy ludzi. Szczególnie wiele przyjaźni zawiązało się w Australii. Dwie z nich nawet już zalegalizowano w Urzędach Stanu Cywilnego. Cóż, różne pamiątki przywołał ludzie z wycieczek. Ja przywożem sobie bumerang i myślę, że uda mi się kiedyś z nim wrócić do Australii. Pamiątki to także setki zdjęć, zrobionych przede mną i nadsyłanych z różnych stron świata.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Opłynąłem Ziemię

Z IRENEUSZEM OZGA, uczestnikiem rejsu do Australii, mieszkańcem Legnickiego Pola, studentem Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni rozmawia Krzysztof Samborski

● To była twoja pierwsza tak długa nieobecność w kraju. Jak zniósłeś tę rozłąkę?

— Było ciężko na sercu, zwłaszcza w okresie świąteczno-noworocznym. Rozłąkę łagodziła obecna w każdym wizytowanym porcie gościnna Polonia. W portach czekały na nas listy z kraju, docierała (z opóźnieniem) krajowa prasa. Ze szczególnym niepokojem oczekiwaliśmy wiadomości z kraju podczas strajkowych wydarzeń maja. Podczas rejsu dogoniła nas wiadomość o tragedii polskiej załogi tankowca „Athenian Venture”, to nam uzmysłowiło groźbę żywiołu, który nas otaczał. Świadomość, że jesteśmy zdani na własne siły mobilizowała nas dodatkowo i wyzwalała niezbędną dokładność wykonywanej pracy. Dzięki temu uniknęliśmy podczas rejsu groźnych wypadków. Myślę, że to właśnie jest największą korzyścią wyniesioną z tego rejsu — nauczyłem się odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Zyskałem świadomość, że na morzu nie ma rzeczy nieważnych, każde zadanie musi być wykonane z taką samą dokładnością.

● Czy po powrocie na ląd ciężko było się przyzwyczaić do innego trybu życia?

— Chyba nie tak bardzo, chociaż często miałem pretensje do siostry o zostanie na skrajnie biurka nie przywiązanego magnetofonu czy o niedomknięty bulaj. Na ulicach mrowie ludzi, a na Pacyfiku przez 31 dni nie widzieliśmy nic poza wodą. Tutaj wokół spokojnie, a tam musieliśmy być czujni, nawet w portach. W Rio miejscowa policja powiadomiła nas o planowanym na statek napadzie. Odpłynęliśmy spokojnie, lecz następnej nocy ograbiono stojący za nami polski statek. Chyba wszyscy z radością spoglądaliśmy na 36-centymetrowy biało-czerwony „wimpel” zdobyty nasz żaglowiec na Bałtyku. Oznaczał on, że przeplłynęliśmy 36 000 mil morskich a dia nas był informacją, że wkrótce będziemy w domach.

● Czy popłynąłbyś w taki rejs ponownie?

— Zastanawiałem się nad tym pytaniem jeszcze na morzu. Odpowiadałem sobie wówczas, że chyba nie. Po kilku dniach pobytu na lądzie zweryfiko-

walem swoje zdanie. Teraz wiem na pewno, że popłynę przy pierwszej okazji. Obawiam się tylko, że to już się nie powtórzy. Pomimo pozornej monotonii morza, nie można się na nim nudzić co tak często zdarza się na lądzie. Chętnie bym podwił egzotyczne kalmary i angusty. Podczas postoju przy Mauritiusie złapałiśmy nawet rekina. Nikt nie wiedział jednak jak go przyrządzić i wyładował w końcu za burtą.

Z niepokojem oczekiwana poczta, euforia w Rotterdamie, kiedy udało nam się po raz pierwszy po dziewięciu miesiącach wysłuchać „Zapraszamy do trójki”, słuchana na drugiej półkuli z magnetofonowej kasety lista przebojów, to wszystko stwarzało koloryt tego rejsu Dopłynąłbym po te przeżycia choćby jutro.

● Podczas rejsu zaliczyłeś drugi rok WSM. Sztormowa pogoda nie przeszkadzała w nauce?

— Podczas sztormu mieliśmy wiele innych zajęć. Opóźnienia nadrabialiśmy przy lepszej pogodzie. Nauka na morzu, zwłaszcza na na jeź uczelni ma szczególne uzasadnienie. Dużo łatwiej nauczyć się astronomii, gdy ma się nad sobą Krzyż Południa i sekstant w ręce niż tylko otwartą książkę. Podczas rejsu zdalem trzy egzaminy, na oceanach pisałem kolokwia. Dziwna była ta nauka. Przyznam, że przed rejsiem liczyliśmy na ulgową taryfę, rzeczywistość była trochę inna. Nikt nie patrzył na nas przez palce, a dziewięciu kolegów kończyło sesję egzaminacyjną na lądzie. Po czterech godzinach służby trudno było się skupić na zajęciach, zwłaszcza gdy statek spotkał zbyt dużą falę.

● Rejs już poza tobą, jakie masz plany na przyszłość?

— Już zdecydowałem, że będę ja chciał związać z morzem. Mam przed sobą jeszcze trzy lata nauki, a później... Oceany stoją przed absolwentem otworem. Nasza szkoła ma dobrą opinię, k-złateci dobrych i poszukiwanych fachowców. Wierzę, że zobaczą jeszcze niejedno morze i w niejednym porcie wyjdą na brzeg.

● Dziękuję za rozmowę.

„Szare na zielone”

W 1980 roku, kiedy zagrożenie środowiska naturalnego osiągnęło w Polsce najwyższy poziom, opracowano i uchwalono nową „Ustawę o ochronie i kształtowaniu środowiska”. W jej przygotowaniu brali udział prawnicy, przyrodnicy, inżynierowie leśnictwa, rolnictwa gospodarki wodnej oraz ekonomiści. Widać to w kształcie i sformulowaniach samej ustawy, która poza przepisami ogólnymi zawiera przepisy określające podstawowe kierunki ochrony środowiska, wykonywanie ochrony środowiska, odpowiedzialność za skutki naruszenia stanu środowiska, środki ekonomiczne ochrony środowiska, organizację ochrony środowiska oraz przepisy karne. Tworzy to wszystko bardzo logiczną całość i trudno dziwić się, że w środkach masowego przekazu ustawa uznana została za jedną z lepszych w świecie. Podobnie ustosunkowała się do niej red. A. Borska w swoim artykule: „Szare na zielone” („Konkrety” nr 24 z bieżącego roku). Postawiła jednak bardzo interesujące pytanie — dlaczego pomimo takiej ustawy stan środowiska naturalnego pogorszył się? Takie postawienie problemu pokazuje jednoznacznie, że ustawa wcale nie jest taka dobra, na jaką wygląda. Wartość każdego przepisu prawnego nie polega tylko na jasności i trafności sformułowania, ale przede wszystkim na skuteczności funkcjonowania w praktyce. Jeżeli za ustawą nie idzie system egzekucji przepisów, trudno uznać ją za dobrą. Jest jedynie uchwaloną ideą fixe, której istnienie w życiu społeczno-ekonomicznym, z racjonalnego punktu widzenia, pozabawione jest sensu. Oznacza jedynie stracony wysiłek jej twórców i podważony autorytet tych, którzy ją uchwalili. Tak jest w przypadku ustawy o ochronie środowiska.

Słabość ustawy wynika, jak się wydaje, z wielu przyczyn. Po pierwsze, jej uchwalenie biegnęło się z ujawnieniem ekonomicznych i społecznych skutków kryzysu lat osiemdziesiątych. Spadek dochodu narodowego i stopy życiowej społeczeństwa znacznie utrudnił, a w wielu przypadkach wręcz uniemożliwił realizację określonych przepisów ustawy, szczególnie tych, które wiązały się z obniżeniem produkcji w przedsiębiorstwach najsilniej zanieczyszczających środowisko oraz dodatkowymi nakładami finansowymi i rzeczowymi na ochronę środowiska. Konieczność osłabienia spadku poziomu życia odsunęła w czasie realizację wielu zadań ochronnych. Nie zbudowano niezbędnych oczyszczalni, nie założono filtrów ochronnych, nie zmieniono technologii produkcji wielu dóbr czy nie zamknięto wielu zakładów, co należało zrobić zarówno ze względu na poziom ich efektywności (a raczej nieefektywności), jak i szkodliwy wpływ na środowisko. Z drugiej strony, ustawa i stojące na jej straży urzędy posiadają za małą siłę przebicia. Znajdują to odzwierciedlenie np. w poziomie egzekucji kar za zanieczyszczenie środowiska czy lokalizację określonych inwestycji. W 1986 roku na około 30 mld zł kar udało się ściągnąć od sprawców zanieczyszczeń jedynie około 2 mld (6,67 proc. ogółu). Jak wyegzekwować kary od deficytowych i będących dotowanymi przez państwo hut, kopalń czy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej? Ta sytuacja świadczy o nielogiczności mechanizmów ekonomicznych naszej gospodarki i o braku konsekwencji w postępowaniu centrum. Związana z tym jest kolejna przyczyna nieskuteczności działania ustawy: zbyt centralistyczny jej charakter.

W praktyce odpowiedzialnymi za jej funkcjonowanie są organy centralne, środki finansowe i rzeczowe związane z realizacją ustawy, pozostające w dyspozycji centrum, co osłabia jej skuteczność i skuteczność całego systemu ochrony środowiska w poszczególnych regionach.

Kierunki zmian nasuwają się same. Ochrona środowiska naturalnego musi zacząć się opłacać, zarówno z ekonomicznego, jak i społecznego punktu widzenia. Jak na razie ustawa o ochronie środowiska jest dobra jedynie teoretycznie, ale upływający czas deprecjonuje nawet i ten jej wymiar.

STANISŁAW CZAJA
Świebodzię

Lato kaprysi

Tekst: Wanda Dybalska ● Zdjęcia: Stanisław Celoch

Paweł Wróbel z Chojnowa zarzucił wędkę już o piątej rano. Dochodzi dziesiąta i nie ma jeszcze trzy tygodnie temu przywodził z Rokitek pięć płoci, chociaż nie tylko płoć żyje w tym jeziorze, również leszcze, karpie, okonie, a nawet szczupaki. — Czasem wyprawiam się na Słup koło Jawora, do Białej, chętnie przyjeżdżam również do Rokitek. Dla mnie wędkowanie to przyjemność, a nie walka o rekordy — zwierza się półgłosem pan Wróbel.

Lato kaprysi. Dzisiaj (16 lipca, w sobotę) sprzyja wędkarzom przyczajonym na brzegu jeziora, ale jakoś nie dogadza amatorom słonecznych kąpiel. Niebo sine.

— Wczorajsza burza przestraszyła wielu gości. przetrzebiła biwakujących na polu namiotowym. Zapowiada się mroźny sezon — słyszymy od kioskowego sprzedawcy w Rokitkach.

Mimo to stali bywalcy Rokitek nie zawodzą. Kiosk ma zawsze stałą klientelę, więc sprzedawca nie narzeka na brak pracy. Rano kolejka po gazety, potem po napoje, słodycze, zabawki. W osirowskich domkach miejsca wykupione do końca sierpnia, w domkach zakładowych też komplet.

— Itak jest każdego lata. Popyt przerasta nasze możliwości: chętnych więcej niż miejsc, łózek, sprzętu. W domkach kempingowych gościimy średnio ponad 2,5 tysiąca wczasowiczów. W upalną sobotę i niedzielę przeżywamy prawdziwe inwazje spragnionych wody i słońca: nawet pięć tysięcy ludzi, na parking i po obu stronach drogi do wsi sześćset, siedemset samochodów... — wylicza Jerzy Zatorski, zastępca kierownika ośrodka w Rokitkach.

Złotoryjski Ośrodek Sportu i Rekreacji, gospodarz Rokitek oferuje gościom zaledwie dziesięć miejsc w domkach drewnianych i betonowych. Wyposażenie domków bardziej niż skromne: podstawowe meble, koc, poduszka, pościel. Nie ma radiodbiorników, telewizorów (czyli luksusów), ale i nie ma wody. Ceny przystępne, chociaż nie na każdą kieszeń: 450 zł za dobę w domku drewnianym i 250 zł za dobę na łóżku w domku betonowym. W wypożyczalni sprzętu dziesięć kajaków (100 zł za godzinę użytkowania), cztery rowery wodne (150 zł za godzinę), kilka łodzi żaglowych i wiosłowych. Podobno kilka lat temu były jeszcze namioty, krzesła turystyczne, leżaki Były.

Do Rokitek

przyjeżdżają nie tylko wczasowicze z naszego województwa ale również mieszkańcy walbrzyskiego, jeleniogórskiego, wrocławskiego, Z jeziora, plaży, lasów, uzdrowiającego mikroklimatu korzystają również pracownicy okolicznych zakładów pracy. Ponad dwadzieścia firm dzierżawi tereny wokół jeziora. Przy zakładowych obiektach OSiR-owskie domki wyglądają jak kopeiuszki.

— Jesteśmy tutaj pierwszy raz i nie żalujemy — przekonują Edward i Zofia Brzykowie oraz Wiesława Pasternak, pracownicy Huty Miedzi „Legnica”.

Nie dziwnego, bo też hutnicze kempingi aż puchną od wszelkiego dobra: woda zimna i gorąca, lodówki, kuchenki elektryczne, sprzęt gospodarstwa domowego od szklanki i widelca począwszy, na rond-

lach, sitkach, tarkach skończywszy. — Jest także papier toaletowy, którego nikt nie podkrada, a nawet środki czystości — dziwi się pani Zofia.

Hutnicy pod niebiosa wychwalają Władysława Seiferta, kierownika zakładowych domków. Mówią, że to gospodarz z prawdziwego zdarzenia. Pan Władysław ma jednak coraz ambitniejsze plany związane z hutniczym zakładem w Rokitkach. Podobno firma kupiła już dodatkowy teren, na którym urządzi się porządny plac zabaw, a także boiska.

Zbliża się pora obiadowa. Niestety, w Rokitkach — i to jest skandal, jak mówią ludzie — od początku sezonu jadłodajnia zamknęła na cztery spusty. Tym razem sanepidowcy już nie chcieli przymykać oczu na fatalny stan obiektu, zwłaszcza kuchni, w której woda „stała” na okrągło. Powiedzieli: basta! Obiadów nie ma. A Gminna Spółdzielnia z Chojnowa jakoś specjalnie nie przejęła się tym faktem, bo żywienie wczasowiczów w Rokitkach (jak mówi kierownik Zatorski) to dla GS marny interes — nie chcą stawiać drugiej jadłodajni, ponieważ sezonowy handel podobno geosowcom się nie opłaca — tłumaczy pan Jerzy.

— A my na okrągło chodzimy głodni. Własne kurczaki z różną już się przejadły. Wyboru nie ma. obok serwują kielbaski z frytkami, mają być jeszcze zapiekanki, nasze kurczaki i to wszystko — mówi Teresa Klimczak z Legnicy, która smażyła w Rokitkach otwiera tylko w sezonie i nie wspomina o bankructwie. Wręcz przeciwnie, nawet zaniża kalkulacje, by przyciągnąć klienta i niestrudzenie nachodzi legnicką chłodnię, by zdobyć lody, zwłaszcza dla najmłodszych wczasowiczów. A lodów nie ma.

Do Jezierzan

docieramy wczesnym popołudniem. Ośrodek wypoczynku świątecznego zaprasza, ale gości jak na lekarstwo, niebo wciąż sine, w brodziku tylko dwóch amatorów kąpeli, pocuczanych fachowo przez stojącego na pomoście ratownika. Temperatura wody plus 22 st. C, temperatura powietrza plus 24 st. C. Próbujemy zarezerwować miejsca w kempingach na drugą połowę lipca.

— Niestety — rozkłada ręce szef Michał Gresiuk. — Najwyżej pięć dni od poniedziałku. — Dobre i to, bierzemy od ręki.

Trzeba zapłacić za cztery miejsca w domku, nawet jeżeli odwiedza się Jezierzany w duecie. Doba kosztuje 2 tys. plus jednorazowa dopłata za pościel. Wyposażenie też skromne: trochę mebli, koc, poduszka, pościel. Woda jedynie we wspólnej umywalni. Dzisiaj tylko... zimna, bo spaliły się grzałki. Z posiłkami kłopot — trzeba przywieźć własną butlę gazową, naczynia i prowiant. Miejsceowy bar-kawiarnia prowadzony przez p. Danutę Klusek oferuje tylko odgrzewane mrożonki (dzisiaj bigos i kielbasa na gorąco), słodycze, zimne napoje, kawę herbatę. Niestety, rozszerzenie menu w tym sezonie będzie niemożliwe z powodu... wody. Na początku maja sanepid stwierdził jednoznacznie, że nie nadaje się ona do picia, potem wydał agentom zgodę na serwowanie mrożonek, kawy i herbaty. — Na początku radziłem swoim gościom, by czepiali wodę z pobliskich studni, albo przywozili wodę w pojemnikach. Teraz pijemy

ją wszyscy ale po przegotowaniu i jak na razie nie ma sensacji — informuje Michał Gresiuk.

W dziesięciu domkach jest tylko czterdzieści miejsc, na polu namiotowym trochę więcej. Goście z krajów socjalistycznych (niedawno byli Niemcy) płacą za domek wycieczny — 3 tys., z krajów kapitalistycznych 4 tys. zł. W wypożyczalni sprzętu turystycznego dwa namioty, pięć stolików turystycznych, dwie pary płetw, cztery materace, dwa śpiwory, dwie piłki plażowe i dwie do siatkówki, jeden mieczek do materacy. Zdaniem Michała Gresiuka — wystarczy, żeby tylko lato nie było tak kapryśne. Sprawa ważna, ponieważ również od kapryśnych lata zależy stan kieszeni małżeństwa Gresiuków, którzy zawiadują ośrodkiem na zasadach agencyjnych.

Do Kunicy

też zagląda coraz mniej amatorów sportów wodnych. Staszek Celoch tu zdobywał zeglarskie patenty i pamięta czasy, gdy na przystani klubu wodnego LOK stał koło łodzi, i z zegarkiem w ręku wylicza kolegom czas żeglowania.

Dzisiaj — smętnie i pusto. W ciągu tygodnia przystań rzadko wykorzystana jest w pełni. Jedynie czasem w sobotę lub w niedzielę, gdy wyjątkowo dopisze aura, koło żaglowej przystani ustawi się kolejka, bo zjeżdżają do Kunicy stali członkowie klubu. Jerzy Dąbrowski, kierownik klubu i Leszek Bogusław, prezes zarządu bez optymizmu wpatrują się w wodniacką przyszłość.

— Nasze łodzie są stare i wysłużone ostatnie kupowaliśmy w połowie lat siedemdziesiątych. Młodzież już nie chce tak chętnie jak kiedyś machać pędzlem i skrobać desek szkiełkiem. Marzą i mówią o szybkich regatowych łodziach, chcą się ścigać, uczestniczyć w zawodach. A nas już zupełnie nie stać na najnowszy sprzęt. Dobra łódź kosztuje dzisiaj półtora miliona, a klubowe dochody zamykają się w granicach stu tysięcy rocznie. Każdą wydawaną złotówkę oglądamy z obu stron. Za wypożyczenie łodzi i kursy żeglarskie pobieramy symboliczne opłaty. Zarobimy sto tysięcy, a żagle do „Omegi” kosztują 150 tys., ledwo wystarczą na lakiery. Bez finansowego zastrzyku czeka nas marna przyszłość, a szkoda, bo kluby żeglarskie to wspaniała szkoła życia dla młodzieży która podobno wciąż się nudzi lub marnuje czas na niezbyt pożyteczne rozrywki.

Jezioro Kunickie nie ma szczęścia. Podtruwane przez lata bezkarnie gnojowicą, powoli wraca do życia, ale wciąż nie przyciąga amatorów żeglarstwa, słońca i kąpeli.

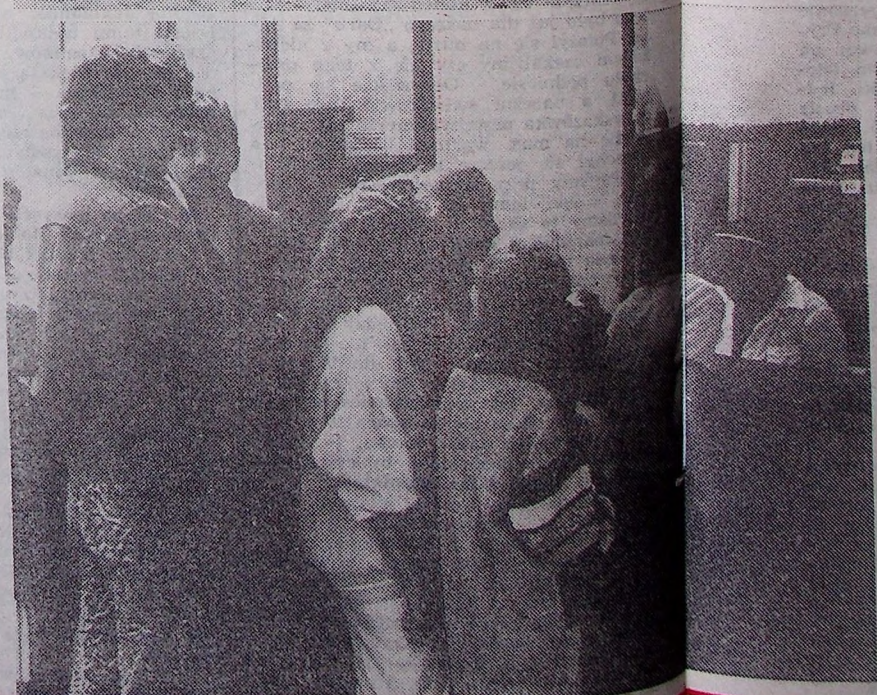
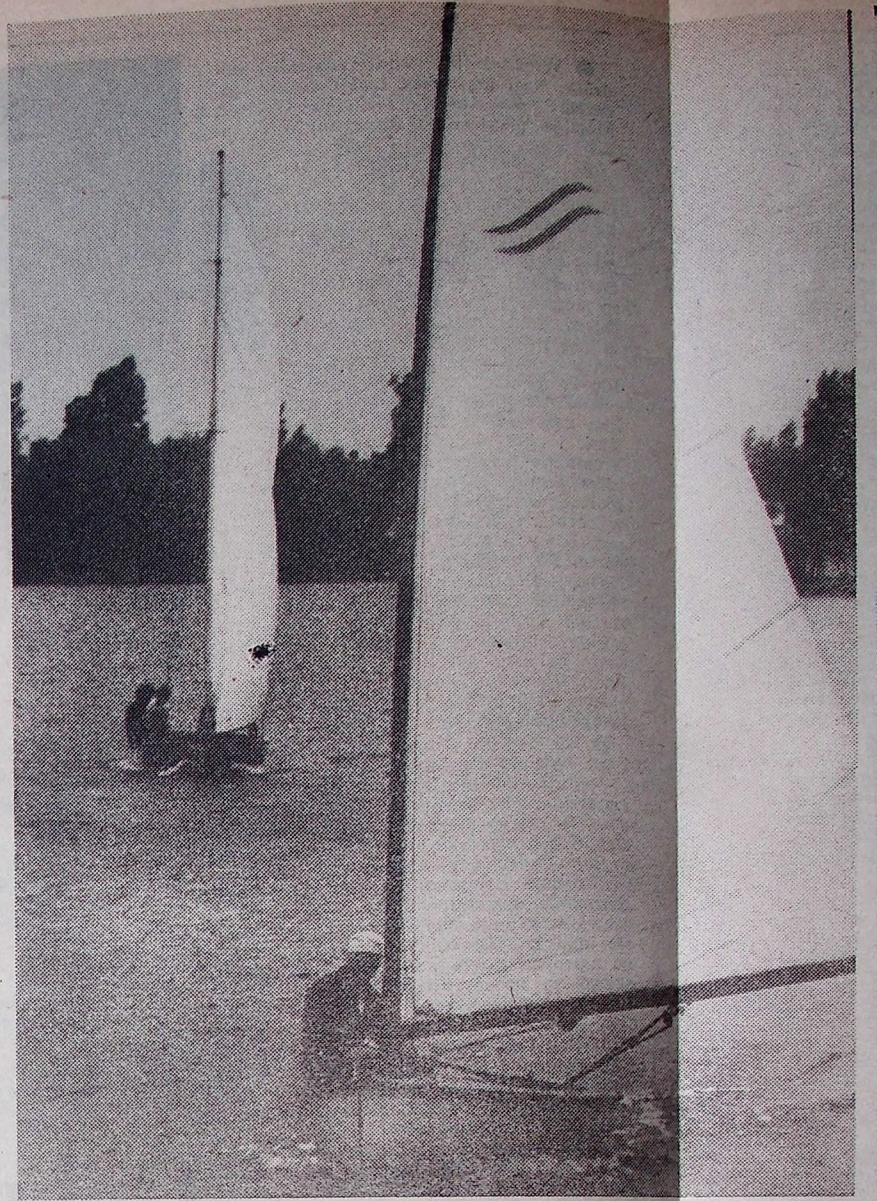
Brzeg

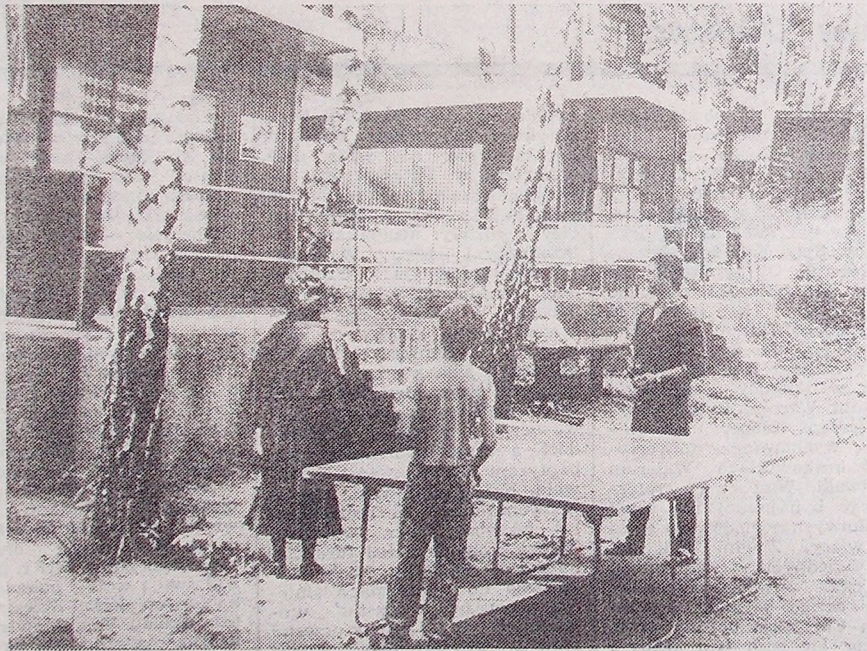
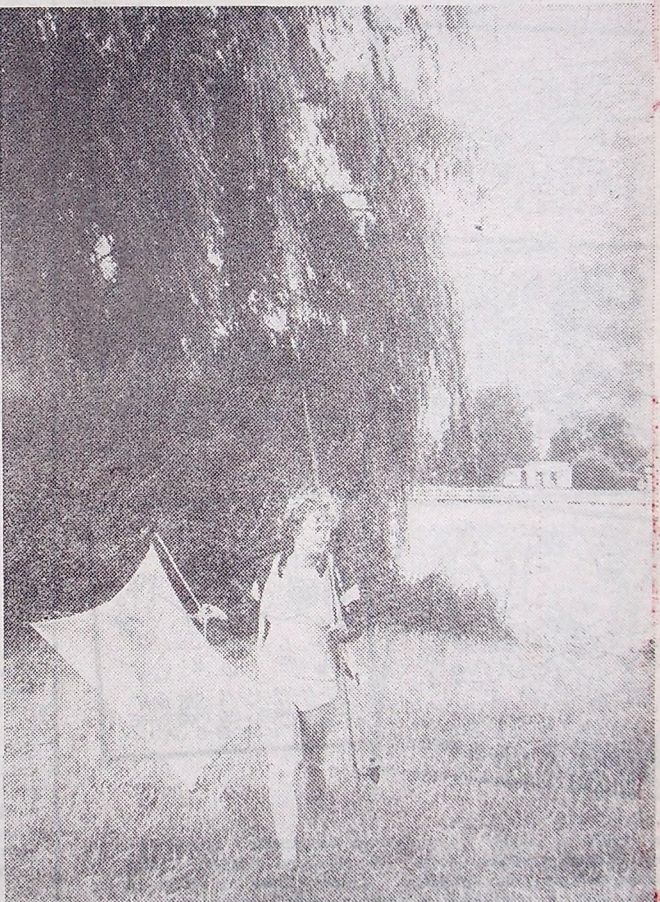
jeziora opanowują powoli zakłady pracy: tu Huta Miedzi „Legnica”, a tam miejscowy pegeer... Indywidualny wczasowicz może rozłożyć koc na trawie i z obawą zamoczyć nogę w niezbyt czystej wodzie.

Wprawdzie w tym roku cofnięto zakaz kąpeli, ale wiadomo, że specjaliści dopiero przymierzają się do opracowania technologii oczyszczenia jeziora. Wierzyć więc, czy nie wierzyć?

Na basen

przy ul. Radosnej w Legnicy zaglądamy pod koniec dnia. Ani żywej duży, ale furtka otwarta. Dzisiaj sprzedali tu ani jednego biletu. Lato kaprysi, ale czy tylko lato?





Potęga smaku

Jerzy J. Kaczmarek

Niech mi wybaczy Zbigniew Herbert, że sprofanowałem tytuł jego wiersza w tak prozaicznym celu, jak opisanie gustu fanów. I to nie fanów autentycznej i pięknej poezji, ale rocka. I tu mam wątpliwości: czy aby na pewno rocka?

Po raz drugi zaś: muszę przeprosić Zygmunta Kiszakiewicza, krytyka muzycznego, któremu autentycznie zazdrościć wiedzy i erudycji, ale nieco mniej — jego muzycznego smaku, z którym — delikatnie mówiąc — się nie zgadzam. No cóż, Zygmunt gustuje w tzw. muzyce środka, którą ja uważam za twór niewydarzony, a przeznaczony dla tych, co — jak ten alpinista — odpadli w połowie ściany. A może zresztą i niepotrzebnie obwiniam Zygmunta, bo spotykając się na różnych imprezach, mogliśmy dyskutować o zjawiskach które od wspomnianego nurtu są jak najdalej. A Kiszakiewicza przeproszam, bo mu zaraz dołożę.

PANORAMA w połowie czerwca opublikowała PLATYNOWĄ DWUDZIEŚTKĘ znanych płyt, które „każdy powinien znać i mieć w swoim posiadaniu”. Głosowało mnóstwo czytelników. Wydaje się, że plebiscyt NON STOPU nie był tak dobrze obstawiony, jak owa „Dwudziestka” skoro swe głosy nadesłało aż 7899 czytelników. Czy więc mam uważać zestrzyżone za w pełni wiarygodny? Powinienem, gdyż nie konkurencyjna lista MAGAZYNU MUZYCZNEGO, która w paru punktach różni się drastycznie. Ale — tam głosowali krytycy, tu zaś fani, czyli ci, którym te płyty sprawiają bezinteresowną przyjemność. Ja zawsze miałem hopla na punkcie statystyk i analiz porównawczych, co zalecałbym także Moim Ukochanym Czytelnikom. Zawsze dobrze jest wiedzieć, że nasz gust nie jest jedyny. Nie chcę tu nawoływać do pokory, bo ta jest dobra w klasztorze. Tę zresztą akurat młodym ludziom tłumaczyć nie muszę.

No więc lista... Gdybym JA był wyborcą, nigdy w życiu bym takiego zestawu nie sporządził. Sprawdźcie proszę sami:

1. Czesław Niemen — „Dziwny jest ten świat”. (22)
2. BUDKA SUFLERA — „Za ostatni grosz”
3. REPUBLIKA — „Nowe sytuacje”
4. PERFECT — „Live”
5. SKALDOWIE — „Cała jesteś w skowronkach” (10)
6. MAANAM — „Nocny patrol”
7. LADY PANK — „Lady Pank”
8. PAPA DANCE — „Poniżej krytyki”
9. Izabela Trojanowska — „U. K. Lady”
10. Jan Wojdak i WAWELE — „Zostań z nami melodią” (ex aequo)
11. KLAN — „Mrowisko” (21)
12. Obywatel G. C. — „Obywatel G. C.”
13. Old Rock Meeting — „A. D. 1986”
14. KLAUS MITFFOCH — „Klaus Mitffoch”
15. KULT — „Kult”
16. KOMBI — „Kombi 4”
17. NIEBIESKO-CZARNI — „Naga cz. I i II”
18. Franek Kimono — „Franek Kimono”

18. Andrzej Rosiewicz — „Wieje wiosna ze wschodu”
19. SZTYWNY PAL AZJI — „Europa i Azja”
20. NO TO CO — „Nikifor” (14)

No i co? Ja zacząłem od marszobiegów w stronę półki z reedycjami, czyli serii „Z archiwum polskiego beatu”. Rezultaty uwidoczniliem w nawiasach po tytułach. Praktycznie tylko „Naga” — NIEBIESKO-CZARNYCH nie została jeszcze wznowiona.

I tu zaczyna się potężny dylemat. Kto właściwie głosował? Można by zaryzykować, że młodzi, którym nie odpowiada kiczowato-młde śpiewanie w stylu TRUBADURÓW czy — szczególnie — CZERWONYCH GITAR. Przyznać, że dobor staroci nieźle świadczyły o guście młodych fanów. Ale — coś mi się dziwnie robi, że na bluesowym Śląsku nie dostrzeżono Nalepy. Także nie ma BREA-KOUTÓW. No, jeżeli „każdy powinien znać i mieć” to ja już w tym momencie zgłaszam swój sprzeciw. Bo takie zestawienie musi opierać się na swoich kamieniach milowych, i choć nowego Nalepy nie trawię, to ten stary wywarł ogromny wpływ na całe pokolenie krajowych bluesmanów, po dziś dzień.

Zdziwienie drugie, także związane ze śląskim kolorytem. Gdzie jest SBB i Skrzek. Nie ma go (ich) ani na liście głównej, ani w uzupełniającej liście sugestii, żeby niektórych artystów uhonorować składankami typu „Best of...”. Tu wymieniono: Eleni, Giżowska, Krawczyka, LOMBARD, Rodowicz, Rosiewicz-



cza, Sipińska, Sośnicka, Trojanowska i TRUBADURÓW oraz — extra — Fogga, Niemen, Santor i duet MAREK I WACEK.

Można by zasugerować, że ani Skrzek, ani SBB nie dostąpili jeszcze zaszczytu wznowienia w serii reedycji. Ale Nalepa? Wszak wydano już powtórnie: „Na drugim brzegu tęczy”, „Blues-Breakout” i „Karate”.

Ja nie chcę tu autorytatywnie się wyrażać. Wolę tę kwestię zostawić czytelnikom do przemyslenia.

Nie tylko to zresztą. Myślę, że Zygmunt popełnił poważny błąd, ryzykując

mieszankę stylistyczną, która dla mnie jest siczką nie do przyjęcia. Ja stanowczo protestuję przeciwko wprowadzeniu do kanonu PLATYNOWEJ „TOP TWENTY” tak niejasnych figur jak Jan Wojdak (szczególnie!!) czy PAPA DANCE. Zwłaszcza w tym ostatnim przypadku daje się odczuć „krecią robotę” Kiszakiewicza (sorry, Zygmunt!), który swoim czytelnikom sugeruje raczej tę „lekkosrawną papkę”. (Uwaga korekta, w wyrażeniu „lekkosrawny” celowo ominąłem jedną literę). By nie być gołosłownym: w tym samym numerze trzy pierwsze miejsca wakacyjnych przebojów to: Sipińska, Eleni i PAPA DANCE właśnie, a nieco dalej Krawczyk i Halina oraz „cudowne dziecko polskiej estrady dziecięcej” — Krzys Antkowiak. Pomocy!!!

Intryguje mnie też przypadek Izy Trojanowskiej. Owszem, była pierwszym krajowym sex-idolem. Czyżby nie wszyscy panowie o niej zaponnieli? „Do nieba, do nieba”, co? Sam się onegdaj w ten kanał wpusiłem, ale przejrzałem na oczy właśnie przy „U. K. Ładach”, których teraz każą mi słuchać jako pozycji super-wartościowej.

Przedziwno to koktail, bowiem obok rockowych czy skiffowych dinozaurów mamy ewidentne pop-chasy, trochę autentycznie wartościowych pozycji współczesnego rocka (5 pozycji — zgadnijcie które?) oraz... nurt satyryczno-kabaretowy (Kimono, Rosiewicz).

Gdyby listę czytelników PANORAMY wziąć sobie do serca, to recepta na polski koktail wyglądałaby następująco: francuski koniak, woda z kaluży, kostka lodu, łyżka musztardy i to wszystko obficie posypane pierzem. Proszę pokazać mi żołądek, który by to wytrzymał.

Nigdzie, na całym świecie nie sporządza się wykazów, które obejmowałyby aż taki rozrzut stylistyczny i estetyczny.

Jedynym znanym mi wyjątkiem jest zbiorcza lista pozycji, które — na przykład — uzyskały tytuł złotej czy platynowej płyty za sprzedaż odpowiedniej ilości egzemplarzy. Wtedy może dojść do sytuacji, że Enrico Caruso stanie obok Billa Haleya, czy Elvisa Presleya, a Maria Callas będzie się ściagać z BEATLESAMI.

I tu właśnie upatruję najpoważniejszego uchybienia red. Kiszakiewicza, że nie dokonał podziału na kategorie. Niechby to były: rock oraz pop. Tym mi dziwnie, że Zygmunt stosował „separację od stolu i łoża” w przypadku dorocznych plebiscytów popularności.

Powie ktoś: w końcu to białostka. Otóż jestem odmiennego zdania. Ta lista nie zadowolili nikogo. Sądzę, że nawet ci, którzy głosowali, będą zaskoczeni i to niemiłe, że „każe im się” kupować taki oto zestaw albumów i na dodatek wierzyć, że kupują najlepszy towar.

Znam wielu „misiów”, którzy wykupują reedycje „Z archiwum polskiego beatu”, ale — jak sądzę — gra tu bardziej rolę żylka kolekcjonerska.

Nie po raz pierwszy powiadam, że nadmiar demokracji szkodzi sztuce. W MAGAZYNIE MUZYCZNYM głosowało za ledwie 33 ludzi, i już z tego powodu ta lista jest nieporównywalnie bardziej wiarygodna. Tu wybrało prawie 8 tys. czytelników. I skutki oplakane. Średnia statystyczna jest mordercza dla sztuki, bo wskazuje rzeczy, które z rzeczywistością mają mało wspólnego. Dla przykładu — jeżeli mój sąsiad bije żonę sześć dni w tygodniu, a ja wcale nie mam żony, to i tak — a statystycznie — bijamy swe żony co drugi dzień.



Białe - czerwonej na 44. urodziny

Kolejny tydzień wakacji przed nami. Proponujemy zastępom również przeniesienie się w historię, ale nieco odświeżoną. Wiedzę z pewnością, że 22 lipca obchodzimy jako Święto Odrodzenia Polski.

KARTKA Z HISTORII

Poznajcie dokładnie dlaczego Święto Odrodzenia Polski obchodzimy akurat 22 lipca i dlaczego otrzymało taką nazwę. Wyniki historycznych penetracji zamieścić w kronice działalności zastępu. Postarajcie się tak zrobić tę kartkę, aby wyróżniała się czymś szczególnym.

SPOTKANIE PRZY OGNISKU

Odszukajcie ludzi w waszym otoczeniu (rodziców, dziadków, sąsiadów), którzy żyli w czasie, gdy nowa historia Polski się tworzyła. Postarajcie się zaprosić ich na wspólne ognisko, na które przygotujecie kilka piosenek i zaprezentujecie wszystko, czego się dowiedzieliście o Święcie Odrodzenia Polski.

Na pewno zaproszeni goście inspirowani harcowskim ogniskiem opowiedzą wam jeszcze wiele ciekawych historii z tego okresu.

ZADANIE NA JUTRO

Każdy kłosa na wagę złota! — To hasło już zapewne zna wielu z was. Proponujemy, abyście i wy przyczynili się do jego realizacji. Pomóżcie ludziom starszym w prostych pracach polowych. Zyskacie zapewne ich życzliwość i przyjaźń, a sami nauczycie się pracować na roli. Za tydzień regulamin współzawodniwa „Każdy kłosa na wagę złota”.

NIEWIDZIALNA RĘKA

Jest to propozycja dla tych z was, którzy chcą nieść pomoc innym. Zorientujcie się, kto w waszej miejscowości potrzebuje pomocy (przeprowadzenie patrol w tej sprawie) i przystąpić do działania. Pamiętajcie, abyście robili to bardzo dyskretnie, tak aby nikt nie spostrzegł was podczas akcji. I jeszcze jedna rzecz — po zakończeniu działania zostawcie bilet niewidzialnej ręki. Napiszcie do nas komu i w czym pomożecie. Wśród autorów najciekawszych meldunków zostaną rozlosowane nagrody.

ZADANIE NA POJUTRZE

Chorągwi sztab nieobozowej akcji letniej ogłasza błyskawiczny konkurs na propozycje zadań opracowanych przez was dla was. Najciekawsze zostaną nagrodzone i opublikowane w tygodniku „Konkrety”. Na odpowiedzi czekamy do 1 sierpnia 1988 r.

CHORĄGWIANY ZŁOT ZASTĘPÓW NAL

Od 26 do 28 sierpnia br. chorągwianny sztab NAL planuje zorganizować chorągwianny zlot zastępów NAL, podczas którego zostaną rozegrane zawody, konkursy, turnieje. Wytypowany też zostanie zastęp na IV Ogólnopolski Biwak Zastępów NAL w Zaleczu Wielkim.

Czekamy na wasze zgłoszenia z opisaniami działalności zastępów (meldunki, kroniki itp.) do 15 sierpnia 1988 r.

Zgłoszenie powinno zawierać: nazwę zastępu, teren, na którym działacie imię i nazwisko opiekuna, skład osobowy zastępu, datę założenia zastępu.

Do zgłoszenia prosimy dołączyć meldunki z krótkimi opisami waszej działalności i kroniki. Dla pierwszych pięciu zgłoszeń zostaną rozlosowane ciasteczka i cenne upominki.

Przypominamy nasz adres: Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP Chorągwianny Sztab NAL ul. Lenina 8 9-220 Legnica.

Z ostatniej chwili:

OMSM Chojnów '88 już za pięć tygodni

Już tylko pięć tygodni dzieli nas od rozpoczęcia IV Ogólnopolskich Młodzieżowych Spotkań Muzycznych w Chojnowie. Ta niewiele mniejsza od festiwalu jarocińskiego impreza muzyczna — konfrontacja wszystkich co najlepsze we współczesnej polskiej muzyce młodzieżowej spotkała się z żywym zainteresowaniem zespołów z całego kraju. Na adres głównego organizatora — Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Chojnowie wpłynęło aż 77 zgłoszeń. Wśród nich znalazły się też karty kapel utytułowanych (w tym także laureatów Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki i festiwalu w Jarocinie). Komisja kwalifikacyjna złożona z fachowców, miała więc nietłumaczone

danie wyłowienia najlepszych grup do udziału w przeglądzie konkursowym IV OMSM.

18 lipca, po wielogodzinnych przesłuchaniach, komisja postanowiła dopuścić do udziału w konkursie 26 zespołów, reprezentujących wszystkie trendy we współczesnej polskiej muzyce młodzieżowej. Oto lista kapel, które od 26 do 28 sierpnia będą walczyć o główne nagrody przeglądu w Chojnowie: „Yanko” (Wrocław), „Wielkanoc” (Lubin), „Dział Zbytu” (Chojnów), „Uszy Katuszy” (Łomianki), „Kolaboranci” (Szczecin), „Kartarynka” (Szczecin), „Kalambur” (Lublinit), „Mini-Max” (Szczecin), „Kodeks K.” (Stargard Szczeciński), „Cipiersi”

(Nowa Ruda), „V-Line” (Koszalin), „Big Tu Tu” (Ruda Śląska), „Heban” (Pawłowice), „Gang Olsena” (Ruda Śląska), „Dizzy” (Cieszyn), „Aires” (Wałbrzych), „Speedy Gonzales” (Legnica), „Esjall” (Głogów), „The Formacja” (Olawa), „Yavel Underground” (Kraków), „Głosy Ameryki” (Skarżysko Kamienna), „Nowy Horyzont” (Katowice), „Closterkeller” (Warszawa), „Sky Line” (Nowa Ruda), „Mercedes Band” (Bolesławice), „Londyn” (Lidzbark Warmiński).

Przypominamy, że jednym z głównych trofeów będzie nagroda naszego pisma, którą przyznamy kapeli wyróżniającej się oryginalnością w poszukiwaniu nowych rozwiązań muzycznych. Swoją udział w pracach jury potwierdzili znani muzycy i krytycy. O szczegółowym programie i możliwościach nabycia biletów na imprezę poinformujemy w najbliższym czasie.

(cz)

Lekcja szczypiorniaka

Zbigniew Jakubowski

Szkoła Podstawowa nr 1 w Chojnowie jest placówką oświatową w starym stylu — mała, licząca 600 uczniów, bez wielkich utrapień wychowawczych. Szkoła typowa dla krajobrazu rodzimej oświaty — bez pełnowymiarowej sali gimnastycznej, z korytarzowymi lekcyjnymi wychowania fizycznego i pozdzieranymi na asfaltowych boiskach kolanami uczniów. Ale właśnie o tej szkole coraz głośniejsze w sportowym światku. Kuźnia talentów dolnośląskiego szczypiorniaka, od kilku sezonów dziewczęcy z chojnowskiej jedynek „rządzą i dzielą” w niemal wszystkich turniejach, we wszystkich kategoriach wiekowych.

Fenomen chojnowskiej jedynek obserwujemy od kilku lat — mówi Adam Kielbasa, urzędujący szef Szkolnego Związku Sportowego. Pamiętam, jak zaczęli niemal od zera. Dałiśmy trochę sprzętu, a oni wylapywali dziewczyny o smykałce do piłki ręcznej. Pełni zapali potrafili pokonać coraz to nowe trudności. Stworzyli model szkolenia z prawdziwego zdarzenia. Może przysiężę, że gdyby w Chojnowie dziewczęcy z jedynek mogły później łączyć naukę z treningiem, to kto wie, czy klub z Chojnowa nie pukalby do bram przynajmniej II ligi.

Sportowe sukcesy szkoły zaczynają się z początkiem lat 80. Powstały ciągi klas o poszerzonym programie wychowania fizycznego dziewcząt i chłopców. Trenerzy — nauczyciele Andrzej Rusiecki i Andrzej Matuszewski czynili wszystko, aby w każdym roczniku była co najmniej jedna klasa młodzieży sportowo wybitnie uzdolnionej. I to przy jednej płycie asfaltowej i ciągłych brakach w podstawowym sprzęcie! Na szczęście nigdy nie brakowało sojuszników. Ostatnio, dzięki pomocy naczelnika miasta — Mirosława Gębali i Krystyny Ulanowskiej — sekretarza KM PZPR powstała druga płyta do piłki ręcznej. Zakupiono też trochę sprzętu, a przy pomocy chojnowskich zakładów pracy udaje się sfinalizować wyjazdy na turnieje.

Pomoc finansowa z różnych zakładów sprawia, że dziewczęcy, jedynek startują pod coraz to innymi szyldami. Raz jest to MKS Relaks, innym razem Chojnowianka, a niekiedy Dolpakart. Nazwy różne, ale szkoleniowcy i młodzież — niezmiennie ci sami.

Andrzej Błaszczak — od niedawna dyrektor szkoły „zaraził” się szczypiorniakiem bardzo szybko. Przywykł już nawet do argumentacji uzasadniającej konieczność przyjęcia dziecka do szkoły właśnie... chęci trenowania piłki ręcznej.

Cała szkoła choruje na ręczną. Wśród młodzieży jest to swego rodzaju szpan — w tym pozytywnym znaczeniu. Wiadomo, że zawodniczki i ich koleżki odnoszą sukcesy, pisze o nich prasa wymieniając nazwiska, ukazują się zdjęcia. To mobilizuje do dalszej pracy i chyba wpływa na specyficzną atmosferę szkoły.

W połowie 1984 roku SP nr 1 nawiązała ścisłe kontakty z klubami górnośląskimi: Fasamą Tychy, Sośnicą Gliwice, Concordią Knurów. Zaczęły się w polne obozy sportowe i udział w turniejach.

Nie zamierzamy się ograniczać tylko do wąskiego grona klubów, z którymi współpracu-

turnieju w Jeleniej Górze, triumf na międzynarodowym turnieju o Puchar Gór Sowich, zwycięstwa w mistrzostwach województwa legnickiego w latach 1977, 1985-88. Sukcesy zespołowe uzupełniały zazwyczaj sukcesy indywidualne. Do zwyczaju należy zdobywanie tytułu króla strzelców przez Ewę Chomiczewską, Sylwię Pakosz, i Beatę Wyległą. W tym roku chojnowianki zakwalifikowały się do finałów Igrzysk Młodzieży Szkolnej. W makroregionie nie miały godnych siebie przeciwniczek, a w finale odprawiły SP nr 5 z Jeleniej Góry różnicą pięciu bramek. Joanna Kulka i Danuta Pakula w bramce, a w polu: Chomiczewska,

się wyjaśnić przyczyn. A brakło po prostu 10 tysięcy wpisowego... Trenerzy i działacz — dyrektor uczyć się muszą, i to w tempie błyskawicznym, tajemników polskiego sportu, a zwłaszcza rozdziału poświęconego transferom. O Ewę Chomiczewską ubiega się kilka klubów. Ostatni rozmówcy proponowali prawie 200 tysięcy w sprzecie. Dyrektor Błaszczak szybko przeliczył to na piłki i trampki i z wrażenia omal nie zemdlął. Szkoła przez dwa lata miała by wszelkie problemy z głowy. Cena nie dziwi, gdyż Chomiczewska jest w kadrze narodowej juniorek, radzi sobie nadspodziewanie dobrze i co ważniejsze nie występuje u niej zjawisko zwane popularnie „wodą sodową”. Trenerzy zgodnie stwierdzają, że Ewa toruje drogę do kadry koleżankom ze szkoły, w tym także młodszej siostrze Małgosi.

Szkoda, że to wszystko przyska niczym bańka mydlana po rozdaniu świadectw w ósmej klasie. Nie wszystkie trafią do innych klubów. Szkoda, bo nie trzeba być supergwiazdą, ale



Na sport chojnowska Szkoła Podstawowa nr 1 dostaje 60 tys. zł rocznie i jest to kwota wywołująca śmiech. Fot. ARK

— wyjaśnia Andrzej Matuszewski. — Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z Zagłębiem Lubin, z sekcją piłki ręcznej kobiet. Jesienią lubiński klub zasili siedem dziewczęcy z Chojnowa. Duże nadzieje wiążemy z oddaniem do użytku hali sportowej przy Zespole Szkół Rolniczych. Liczymy, że będziemy mogli z niej korzystać. Pozwoli to na jeszcze szerszą pracę z młodzieżą i na zintensyfikowanie treningów. Mamy nadzieję, że się dogadamy...

Wyliczankę sukcesów chojnowskich szczypiorniaków ograniczamy do najważniejszych. Zwycięstwa w Międzynarodowych Festiwalach Piłki Ręcznej w Koszalinie, Elblągu, zajęcie II (1986) i III (1987) miejsca na

Wyległą, Pakosz, Joanna Kern, Magda Łabudzka, Aneta Chudziak, Aneta Jaszewska, Wioletta Sýwek, Joanna Lemlich, Benita Rzeźnikiewicz i Alina Radwańska. Mocna ekipa nie tylko na boisku. Średnia ocena — powyżej 4,0 mówi sama za siebie. Jak twierdzi trener Rusiecki, ta drużyna za dwa lata powinna wygrać Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży.

Problemów mnóstwo. Największe, rzecz jasna, z finansami. Na sport szkoła dostaje 60 tysięcy i jest to kwota wywołująca uśmiech. Właśnie przez pieniądze (a raczej ich brak) ostatnio poszła w kraj niedobra wieść o chojnowiankach. Były zgłoszone do turnieju w Kąpnie i nie pojechały. Nikt nie starał

niejednej drużynie można by się przydać. Żal, że chojnowski model szkolenia nie może być dalej kontynuowany w tej samej miejscowości aż do drużyny seniorskiej. A może rajcowie miejscy przychylniej spojrzą na szczypiorniaka? Z pewnością jest to dyscyplina sportu mniej popularna niż chociażby futbol, ale takich sukcesów jak chojnowskie piłkarki ręczne odnoszą, futboliści miasta — jubilatka chyba nigdy w życiu nie osiągną. Może warto by lekoję szczypiorniaka zaliczyli także do celi? Warto przyjąć, przereklamowany materiał... zdać egzamin. Model szkolenia jest, hala będzie lada moment, entuzjazmu nie brak, czyli...

Piłkarski Turniej Przyjaźni

Już po raz piąty młodzi piłkarze krajów (demokracji) i socjalizmu, znaczący sobie spotkanie, a tym razem gospodarzem turnieju jest województwo legnickie. Mecze zostaną rozegrane w dniach 3-11 sierpnia br. Wystartuje 9 reprezentacji oraz polskie rezerwy. Otwarcie turnieju odbędzie się 2 sierpnia o godz. 16 na stadionie OSiR w Głogowie, a w dwie godziny później na murawie wybiegna jedenastki Polski i Rumunii. A oto terminy pozostałych spotkań:

- 3.08. — godz. 17 — Węgry — Kuba w Polkowicach, ZSRR — NRD w Legnicy i Polska II w CSRS w Przemkowie.
- 4.08. — godz. 17 — Bułgaria — Rumunia w Jaworze i KRL-D — ZSRR w Chocianowie.
- 5.08. — godz. 17 — Polska — Węgry w Lubinie, Kuba — Bułgaria w Złoty, NRD — Polska II w Polkowicach i CSRS — KRL-D w Głogowie.
- 6.08. — godz. 17 — Rumunia — Węgry w Przemkowie i Polska II — ZSRR w Jaworze.
- 7.08. — godz. 17 — Bułgaria — Polska w Chocianowie i KRL-D — NRD w Lubinie.
- 8.08. — godz. 17 — Kuba — Rumunia w Legnicy i CSRS — ZSRR w Złoty.
- 9.08. — godz. 17 — Polska — Kuba w Przemkowie, Węgry — Bułgaria w Głogowie, NRD — CSRS w Jaworze i Polska II — KRL-D w Złoty.

Po dniu odpoczynku zostaną rozegrane finały. Zwycięzcy grup zagrają o I m. w Głogowie o godz. 17, mecz o III m. o godz. 15 w Lubinie, o V m. o godz. 15 w Legnicy, o VII m. o godz. 15.30 w Polkowicach i o IX m. o godz. 15.30 w Chocianowie. Dla przypomnienia dodajmy, że grupy I tworzą: Węgry, Rumunia, Bułgaria, Kuba i Polska, grupy II pozostałe drużyny. W poszczególnych miastach powołano już komitety organizacyjne i utworzono centralne zespoły koordynujące. Ceny biletów — 200 i 100 złotych, na niektóre mecze eliminacji wysprzedano już komplety przygotowanych biletów. Podobnie ma się rzecz z meczami finalowymi. Każdy mecz będzie miał charakter oficjalny, odegrane będą hymny narodowe, a dla kibiców przygotowano szereg atrakcji.

Poszczególnymi drużynami opiekują się zakłady pracy naszego województwa: Węgrami — ZBK KGHM, ZSRR — ZG Lubin, Bułgaria — „Zamet” Przemków, Kuba — „Famaba” Głogów, NRD — FUM Chocianów, CSRS — ZG „Lena” Wilków, Polska I — HM Głogów, Polska II — ZKINR Jawor, KRL-D — ZG Polkowice i Rumunia — HM Legnica.

Już teraz należy zaopatrzyć się w bilety i rozpocząć odliczanie godzin do otwarcia małych mistrzostw Europy seniorów w piątek nożny.

SZACH — MAT (Jaz)

W rumuńskiej miejscowości Satu Mare odbył się turniej szachowy z udziałem 13 zawodników z ZSRR, RFN, Polski i gospodarzy. Zwycięzcą Schlosser z RFN — 8,5 pkt., a czwarte miejsce wywalczył Wiesław Janocha z Miedzi zdobywając 7 pkt. i tym samym wypełnił drugą normę na tytuł mistrza krajowego.

W finale Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej udanie startowała 16-letnia juniorka Miedzi Sylwia Lewicka, która zajęła piąte miejsce.

Jutro wielki mecz!

Nie ma przesady w tej zapowiedzi gdyż jutro o godz. 15 na stadionie Miedzi wybiegna na murawę jedenastki KW PZPR i Urzędu Wojewódzkiego. Wysoki poziom i emocje gwarantowane; a dla kibiców przygotowano szereg atrakcji. Zapraszamy.

Nie tylko pracą

Ognisko TKKF w Zakładach Górniczych „Konrad” istnieje od początku zakładów. Obecnie tworzy je 168 członków uprawiających kilkanaście dyscyplin sportu. Do najpopularniejszych należą: lekka atletyka, szachy, kajakarstwo, łwiarstwo, sporty zimowe. Piłka nożna, strzelectwo, brydż sportowy. W. o. najwięcej w frekwencję odnotowuje się na rozmaitych rajdach turystycznych. O udział w tym ostatnim, najbardziej jako że „Konrad” posiada bardzo dobre sprzęt turystyczny. Wypożyczalnie Tradycyjnie sportowcy-amatorzy startują w spartakiadzie KGHM plasując się na czołowych miejscach kilkanaście dni temu reprezentacja kopalni zajęła pierwsze miejsce w spływie kajakowym po Bobrze, a drugie w spartakiadach bojach. Stanisław Andrusiecki szefujący działowi socjalno-administracyjnemu, nie ma wątpliwości do narzekania.

Parada tabel piłkarskich

PIŁKARSKA TABELA KL. B, GR. II (22 mecze)	
1. Nysa Wiadów	27 61:24
2. Rodło Granowice	37 65:27
3. Cicha Woda Tyniec	35 102:36
4. Czarna Gólanka	22 51:65
5. Iskra Kochlice	22 43:44
6. Bienowiczanka	18 42:53
7. Upla Mścowojów	17 45:42
8. Unia Rosochata	17 45:42
9. Piotrowice	15 48:47
10. Lisowiczanka	15 47:75
11. Błkitni Koskowiec	13 40:69
12. Ruch Pogwizdów	13 43:71

TABELA KL. B, GR. III (22)	
1. Ostastów	35 78:27
2. Drogowice	33 63:28
3. Spółdzielca	32 61:28
4. Odra Leszkowice	29 50:40
5. Iskra	27 49:37

6. Odra G.M.	23 42:44
7. Kwielice	21 32:51
8. Orzeł Czerna	19 45:49
9. Tarnówek	19 41:53
10. Pobos	17 38:47
11. Chociamysł	7 35:82
12. Chocianowiec	3 20:99

TABELA KOŃCOWA ROZGRYWEK JUNIORÓW STARSZYCH (22)	
1. Zagłębie Lubin	359 65:16
2. Stal Chocianów	22 48:20
3. Chrobry Głogów	20 34:25
4. Cement Raciborowice	24 44:28
5. Górnik Polkowice	23 43:23
6. Górnik Złoty	22 48:45
7. Zamet Przemków	20 32:41
8. Konfeks Legnica	18 31:44
9. Miedź Legnica	17 34:40
10. Kuźnia Jawor	15 30:43
11. Chojnowianka	11 23:55
12. Prochowiczanka	10 24:56

TABELA JUNIORÓW MŁODSZYCH (22)	
1. Chrobry	42 135:16
2. Kuźnia	37 29:17
3. Zagłębie	35 96:25
4. Górnik Pol.	34 89:19
5. Miedź	23 64:42
6. Górnik Zi.	21 73:59
7. Konfeks	20 36:41
8. Chojnowianka	20 36:47
9. Stal Chocianów	12 27:34
10. Prochowiczanka	8 20:115
11. Zamet	7 18:110
12. Cement	2 7:113

TABELA TRAMPKARZY GR. I	
1. Zagłębie I Lubin	35 115:10
2. Kuźnia I Jawor	31 129:35
3. Miedź I Legnica	20 75:29
4. Miedź II Legnica	21 89:26
5. Zagłębie II Lubin	19 53:62

6. Górnik I Złoty	15 53:64
7. Konfeks Legnica	12 42:69
8. Górnik II Złoty	11 53:87
9. Kuźnia I Jawor	6 22:116
10. Ruch Pogwizdów	0 5:123

TABELA ROZGRYWEK TRAMPKARZY, GR. II (16)	
1. Zagłębie III Lubin	30 99:22
2. Odra Senawa	23 60:24
3. Chrobry I	20 83:41
4. Zagłębie IV	17 82:48
5. Stal II	16 80:60
6. Górnik Polkowice	15 50:35
7. Chrobry II Głogów	14 54:50
8. Chrobry I	5 19:142
9. Stal I Chocianów	4 10:121

GRUPY I KLASY B (20 spotkań)	
1. LZS Krzeczyn Wielki	35 63-24
2. LZS Plomien Nowa W.	23 65-22
3. LZS Unia Młodziejce	23 38-20
4. LZS Victoria Tward.	24 54-16
5. LZS „Odlęwnik” Grom.	20 56-37
6. LZS Gryf Wsoco.	18 42-38
7. LZS Warta Boles.	14 53-53
8. LZS Orzeł Zagrodno	17 37-20
9. LZS Olimpia Olszanica	15 33-53
10. LZS Sława Jadowin	14 29-41
11. LZS Czaple	6 33-74

Lektura na lato



Marzenia sennie odpowiadają potrzebom fizjologicznej i sygnalizują przebudzenie mózgu w uśpionym organizmie. Zarówno niemowlęta, jak i ludzie dorośli śnią przez 25 dob w roku. Długość jednak nie wiadomo dokładnie.

Pisze o tym Catherine Vincent w dodatku naukowym „LE FIGARO”.

Powiedz mi jak śnisz, a powiem ci kim jesteś. To przekładło na pewno spodobałoby się specjalistom, którzy w tych dniach zebrałi się w Kopenhadze na piątym międzynarodowym kongresie poświęconym zagadnieniom snu.

W kulisach kongresu mówi się nie tylko o arsenale środków terapeutycznych mających zwalczać bezsenność, ale także o owym „trzecim stanie” mózgu, jakim jest sen paradoksalny, etap bardzo specyficzny, w czasie którego występują sny. W istocie zaczęło się tym interesować dopiero od niedawna.

Podczas gdy technika elektroencefalogramu (EEG) już od lat trzydziestych pozwala badać zmiany czynności mózgowej związanej z pojawieniem się snu, to stadium paradoksalne jest badane przez neurofizjologów dopiero od około 20 lat. To znaczy, że w tej dziedzinie istnieją jeszcze wielkie niewiadome, jakkolwiek w toku badań prowadzonych w ostatnich latach odnotowano znaczne postępy.

Paradoks, dwuznaczność — trudno znaleźć lepszą nazwę dla tego dziwnego snu. Sen paradoksalny lub inaczej stadium V, występuje pod koniec pełnego cyklu snu 90-minutowego, powtarzając się cztery do pięciu razy w ciągu nocy, znajduje się bowiem w całkowitej sprzeczności z pozostałymi stadiami czyli ze snem lekkim (zasypaniem) i snem powolnym (stadium III i IV).

Ten bardzo specyficzny stan snu, charakteryzujący się przyspieszeniem aktywności mózgowej, stanowi w istocie „wewnętrzne przebudzenie” w organizmie głęboko uśpionym. Wszystkie bowiem mięśnie organizmu są wówczas całkowicie zablokowane z wyjątkiem mięśni oczu, wstrząsanych krótkimi poruszeniami.

Do czego służy ta aktywna faza snu? Zasadniczo służy marzeniom sennym. „Gdy się przebudzi śpiącego po kilku minutach snu paradoksalnego, w 80 proc. przypadków opowiada on co mu się śniło, nawet jeśli jest to ktoś, kto zazwyczaj nie przypomina sobie swoich snów” — tłumaczy Pierre Etévenon, specjalista w dziedzinie EEG w CHU Côte-de-Nacre w Caen.

Tak więc, licząc po cztery do pięciu 20-minutowych cykli na noc i zakładając, że nasze sny pojawiają się w ciągu conochnych 100 minut snu paradoksalnego, śnimy

w ten sposób przez około 25 dni w roku. Człowiek 60-letni przeżił prawie trzy i pół roku! Nie uświadnia się przy tym działalności sennie występującej okazjonalnie podczas snu powolnego (stadium IV), do której zalicza się zwłaszcza nocne lęki i napady somnambulizmu we wczesnym dzieciństwie.

Czy można się obyć bez tych regularnych okresów wewnętrznej przebudzenia? Tak, odpowiadają specjaliści, przytaczając przykłady kuracji antydepresyjnych, które eliminują lub znacznie skracają czas trwania snu paradoksalnego, przyczyniając się jednak do polepszenia stanu pacjentów dotkniętych depresją.

Podobnie jak sen głęboki, tak i sen paradoksalny zdaje się

że ten „aktywny” sen odgrywa podstawową rolę w dojrzewaniu mózgu i kształtowaniu się centralnego systemu nerwowego we wczesnym dzieciństwie i zapewne nawet w życiu płodowym. Podczas gdy stadium paradoksalne zajmuje 20 proc. do 25 proc. czasu trwania snu człowieka dorosłego, jego odpowiednik u noworodka, nazywany „snem niespokojnym” zajmuje w pierwszych miesiącach życia około 60 proc. całego czasu trwania snu. W wieku dwóch lat zajmuje ono już tylko 30 proc. czasu trwania snu, zaś poręczając od ośmiu lat — stabilizuje się ostatecznie, „Przechodząc na świat, zaczy-

Marzenia sennie

jednak właściwie odpowiadać prawdziwej potrzebie fizjologicznej.

Zakłócając selektywnie stadium paradoksalne (w tym celu wystarczy przebudzić śpiącego w warunkach laboratoryjnych na początku każdego epizodu), badacze stwierdzili, że stadium to wykazuje tendencje do coraz częstszego występowania w ciągu kolejnych nocy i że zwiększa się raptownie po ustaniu czynnika utrudniającego.

Ale dlaczego śnimy? Niezależnie od postępów badań tutaj właśnie tkwi zagadka. Z całokształtu tekstów wygłoszonych na ten temat w Kopenhadze wynika bowiem, że domniemane funkcje działalności sennie są mniej więcej tak samo liczne, jak badacze, którzy się nimi interesują.

Według opinii Michela Jouveta, specjalisty od zagadnień snu na uniwersytecie Claude Bernard w Lyonie, to właśnie w czasie snu paradoksalnego dokonuje się zaprogramowane genetycznie i mózgowe, które nadają nam naszą indywidualność biologiczną. „Marzenia sennie byłoby więc antykulturową, która pozwalałaby nam przeciwstawić się naszemu środowisku” — mówi Michel Jouveta.

Według innych hipotez sen paradoksalny umożliwia coś w cztery przeciwległe, a mianowicie „deprogramację” mózgu i zapomnienie w ten sposób o zbędnych informacjach uzyskanych w ciągu dnia.

Rejestrując działalność senną grupy ochotników poddawanych przez kilka dni testom psychologicznym o różnym stopniu trudności, David Koussak z uniwersytetu kanadyjskiego w Manitobie wykazał również, że sen paradoksalny spełnia funkcję przystosowania się do przymusów narzuconych w ciągu dnia, zaś marzenie sennie umożliwia w ten sposób zmniejszenie stresu naszego codziennego życia.

Pewne jest wszakże, i co do tego specjaliści są jednomyślni,

namy od marzeń sennych, a potem śpimy” — mówi Pierre Etévenon.

Jeszcze bardziej zdumiewające jest doświadczenie ekipy pediatrycznej doktora Challengera w szpitalu w Sainte-Eugénie w Lyonie, która filmując kilkunastu śpiących noworodków wykazała, że te małeństwa miały na twarzach w czasie niespokojnego snu wyraz strachu, zdziwienia, radości lub odrzy. A przecież to podstawowe doznania u dzieci obudzonych nie występują przed ukończeniem pięciu do sześciu tygodni życia. Wszystko się dzieje tak, jak gdyby sen paradoksalny już od momentu narodzin ustawił naszą przyszłą ekspresyjność przez swego rodzaju repetycję wewnętrzną i nieświadomą.

„Mamy w sobie niezwykły rezerwuuar wyobrażeń, któremu nieszczęśliwie zbyt często przeskakują w wyrażaniu się” — stwierdza Pierre Etévenon.

Wielu spośród nas uważa bowiem, że nic im się nie śni, a jeśli nawet śnią, to nie sprawia im to żadnej przyjemności. A jednak badania przeprowadzone w Kanadzie przez psychologa Dona Kuikena z uniwersytetu w Albercie na temat pewnej społeczności północnoamerykańskiej znanej z tego, że już od dzieciństwa rozwijała w sobie działalność senną wykazały, że członkowie owej społeczności dwukrotnie częściej przypominali sobie swoje sny, aniżeli reszta ludności kanadyjskiej.

Tak więc można by się nauczyć pamiętania swoich snów. A nawet, jak twierdzi psycholog amerykański Patricia Garfield w swej książce „Tworzenie senna” (wyd. La Table Ronde), można by się nauczyć przewidywać koszmary i nocne lęki: w tym celu wystarczyłoby po prostu zmienić jakiś szczegół snu...

Apteki

● W GŁOGOWIE — 21, 22, 23, 24, 25: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, 25, 26, 27, 28, 29: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63
● W JAWORZE — przy ul. Piłsudskiego 16, tel. 22-32, ● W LEG-

NIICY — 21, 23, 24 i 28, 29: przy ul. Złotyryjskiej 1, tel. 287-12, 22 i 23, 24: przy ul. Powstańców 1, tel. 335-47, 25, 26: przy ul. Matejki 1, tel. 238-71, 27, 28: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, ● W LUBINIE — 21, 22, 23, 24, 25, 26: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 25, 26: przy ul. Armii Czerwonej 25, tel. 41-40-26, 27 i 28, 29: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, ● ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNÓW — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kosciuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 161 — ginekologiczno-poleonolozji i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Reymonta 19 (21, 22, 24, 25, 27, 28, 29:

ostrej dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakaźne — przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostrej dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostrej dyżur chirurgiczny — pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny, przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 44 (w parzyste dni miesiąca ostrej dyżur pełni oddział laryngologiczny, 23 i 24, 25: ostrej dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Imprezy

22 LIPCA W LEGNICKIM

Jak zwykle, z okazji Święta Odrodzenia, w Legnickim odbędzie się wiele okolicznościowych imprez kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych.

Akademia wojewódzka odudya się 21.07. w Chocianowskim Ośrodku Kultury. Program obchodów Święta Odrodzenia w Chocianowie przewidział m. in. 22.07. godz. 11 — wmurowanie aktu erekcyjnego pod gmach Wojewódzkiego Ośrodka Sportu Obronnych połączone ze spotkaniem pokoleń. Wielki festyn lipcowy rozpocznie się 22.07. o godz. 11 na chocianowskim stadionie; w programie m. in. występy zespołów artystycznych, wielobój rodzinny, pokazy spadochronowe, zawody wędzarskie i strzeleckie, mecz piłkarski: dyrektorzy FUM kontra pozostali dyrektorzy z Chocianowa.

Uroczystości związane z 44. rocznicą uchwalenia manifestu odbędzie

się także w pozostałych miastach i gminach województwa. Przygotowano akademie, capstrzyki, wieczornice i festyny.

22.07. o godz. 11 w Głogowie otwarte zostanie Muzeum Odry.

NA WYSTAWIE

obrazów Zygmunta Olszewskiego zaprasza Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie.

LEGNICKIE CENTRUM KULTURY

zaprasza w każdy wtorek i czwartek o godz. 11 na projekcje filmów i bajek wideo dla dzieci w świetlicy letniej.

W MUZEUM CERAMIKI

w Bolesławcu 25.07. ekspozycja: „Kamionka bolesławiecka od XVII do współczesności”, polenowana ceramika artystów warszawskich, dainoślaskich i bolesławieckich; ceramika Marity Benke-Gajdy. Polecamy.

Kino

● CHOJNÓW — Tosca — 21.07: nieczynne, 22-27.07: „Zimowa Pan” (czech.), b.o., „Pechowiec” (fr.), od 12 lat, „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat, 28.07: nieczynne.

● CHOJNÓW — Polonia — 21-27.07: „Gry wojenne” (USA), od 12 lat, „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Nadźór” (pol.), od 18 lat, 28.07: „Przyjaciel weselnego diabła” (pol.), b.o., „Aniol w szafie” (pol.), od 15 lat, „Gabriela” (braz.), od 18 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 21.07: nieczynne, 22-24.07: „Opowieść Harleja” (pol.), od 15 lat, „Zagadka niesmiertelności” (ang.), od 18 lat, 25.07: nieczynne, 26 i 27.07: „Tootsie” (USA), od 15 lat, „Na granicy” (USA), od 12 lat, 28.07: nieczynne; Jubilat — 21-25.07: „Spotkanie na wakacje Bolka i Lolka” (pol.), b.o., „Pluton” (USA), od 18 lat, 26 i 27.07: „Wielka podróż Bolka i Lolka” (pol.), b.o., „Pantarej” (pol.), od 15 lat, 28.07: „Wielka podróż Bolka i Lolka” (pol.), b.o., „Piraci” (fr.), od 12 lat, „Pantarej” (pol.), od 15 lat.

● JAWOR — Jubilat — 21-27.07: „Mała czarownica” (czech.), b.o., „Szkoła kochanków” (pol.), od 15 lat, „Bez litości” (USA), od 18 lat, 28.07: „Cudowne dziecko” (pol.), b.o., „Niedzielne igraszki” (pol.), od 15 lat, „Zabij mnie, gino” (pol.), od 18 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 21-27.07: „Piraci” (fr.), od 12 lat, 28.07: „Powrót na ziemię” (USA), od 15 lat; Piast — 21-27.07: „Powrót Je-

di” (USA), od 12 lat, „Klasztor Shaolin” (chin.), od 15 lat, „Wetherby” (ang.), od 18 lat, 28.07: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „Sygnal ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, „Psy wojny” (USA), od 18 lat, Kino Małego Widza — 21-27.07: „Old Surehand” (jap.), b.o., 28.07: „Wielka podróż Bolka i Lolka” (pol.), b.o.

● LUBIN — Polonia — 21-25.07: „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, „Cudzoziemka” (pol.), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat, „Christine” (USA), od 18 lat, 28-28.07: „Dzikun” (pol.), od 12 lat, „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat; Muza — 21-25.07: „Powrót na ziemię” (USA), od 12 lat, „Cotton Club” (USA), od 18 lat, 28.07: nieczynne, 27 i 28.07: „Pluton” (USA), od 18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 21-25.07: „Ulf i czarny pies” (NRD), b.o., „Trzy kroki od miłości” (pol.), od 15 lat, „Zabij mnie, gino” (pol.), od 18 lat, 26-28.07: „Złote dziecko” (USA), od 12 lat, „Cyrek odjeżdża” (pol.), od 15 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 21.07: nieczynne, 22-27.07: „Pozegnanie z Afryką” (USA), od 12 lat, „Najlepszy kumpel” (USA), od 15 lat, 28-27.07: „Gonicie” (radz.), od 15 lat, 28.07: nieczynne.

● SCINAWA — Szarotka — 21.07: nieczynne, 22-24.07: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „Wsi moja selska, anielska” (czech.), od 12 lat, 25.07: nieczynne, 26 i 27.07: „Obywatel Kase” (USA), od 15 lat, „C.K. dezertery” (pol.), od 18 lat, 28.07: nieczynne.

Kino zastępuje sobie prawo zmian w repertuarze.

chcicie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

● BARAN (21.03-20.04). Po dobrych dniach okres gorącego samopoczucia, odczuja to szczególnie osoby starsze. Nie unikaj kontaktów rodzinnych i towarzyskich. Spotkania i wizyty dobrze ci zrobią i pozwolą zapomnieć o dolegliwościach. Nadarzy się o-

kazja do zrealizowania większej inwestycji, może to się łączyć z wyjazdem.

● BYK (21.04-21.05). Za dużo myślisz o sobie i pragniesz aby wszystkie sprawy kreśliły się wokół ciebie. Może ci to przysporzy kłopotów z ludźmi, nie bądź tym zdziwionym. W sprawach serca zmiany, które będą zaskoczeniem, ale sprawia ci wiele radości.

● BLIŹNIĘTA (22.05-21.06). Dłuższy wyjazd przysporzy ci sporo emocji. Traktuj szczególnie ostrożnie wszystkie poznane osoby. Nie wszystkim możesz w pełni zaufać. Spotkanie z Rakiem otworzy przed tobą nowe perspektywy zawodowe. Unikaj nadmiaru alkoholu.

● RAK (21.06-22.07). Jesteś nadzbyt drażliwy. Twoje rozterki niepokoją uczuciowo nie mają żadnych podstaw. Budź się zainteresanie i nie dopuszczaj w tym drugiego dnia. Interesująca propozycja zawodowa wprowadzi cię w dobry humor. Wiadomość z daleka w drodze.

● LEW (23.07-22.08). Najbliższe dni sprzyjają zmianom. Dlatego nadeszła pora na

przedsięwzięcie, które pragniesz przeprowadzić. Nie staraj się niczego przyspieszać, ani przynaglać. Zie samopoczucie jest tylko objawem przeprowadzania i silnych emocji.

● PANNA (24.08-23.09). Tydzień pełen spotkań i emocji. Dużo ruchu i wiele pracy. Uwaga! Na wydatki, możesz popaść w kłopoty finansowe. Staraj się wywalać ze swoich zobowiązań, których się podjąłeś. Przyjaciele na ciebie liczą. Ktoś zabiega o twe względy, ale czy jest zły?

● WAGA (24.09-23.10). Przed tobą wiele przeszkód do pokonania. Jednak perspektywy są obiecujące. Będzie cię to kosztowało sporo wysiłku, ale warto efekty przeżyć. Twoja oczekiwania. Pod koniec tygodnia spotkanie, pełne romantyzmu może ono mieć wpływ na twoją przyszłość.

● SKORPION (24.10-23.11). Korzystny dla ciebie tydzień. Dobre samopoczucie fizyczne i psychiczne. Pozwoli ci to bliżej się w towarzystwie i zainteresować sobą kogoś ważnego. Staraj się w wszystkich obywatelskich zachować umiar. Bądź sobą.

● STRZELEC (23.11-22.12). Dobry okres do zakonczania trudnych spraw. Uda ci się rozwiązać dawna sprawę. Nie możesz liczyć na pomoc Raka choć wiele ci obiecuje, w efekcie okaże się bezsilny. Niespodziewany przypływ gotówki poprawi ci humor.

● KOZIOROZEC (23.12-20.01). Staraj się doprowadzić do końca sprawę, która od dawna leży ci na wątrobie. Jest do tego odpowiednia pora. Staraj się uswiadomić komuś, że znasz wszystkie jego sprawy i podszewki, to ci bardzo ułatwi sprawę.

● WODNIK (21.01-20.02). Twoje plany mogą się okazać niewyrealne. Pamiętaj, że co nagle to po diable. W twoim przypadku tylko cierpliwość i wytrwałość dojdą do celu. Korzystnie ułożą się twoje sprawy zawodowe i domowe. Miła atmosfera sprzyja zwielenom.

● KRYB (21.02-20.03). Twoim głównym hasłem w tym tygodniu powinien być: spokój i opanowanie. Bezdesz nieco drażliwy unikaj konfliktowych sytuacji by nie powieścić w towarzystwie i zainteresować się twoją częścią starsza się przeprowadzić swoje plany.

Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego
w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22 a

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż następujących samochodów:

1. Star 29 furgon nr rej. LGO 899A, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 838.500 zł.
2. Star 29 skrzyniowy zwykły, nr rej. LGK 521 I, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 435.000 zł.
3. Star 29 skrzyniowy zwykły, nr rej. LGK 575 I, zużycie 65 proc., cena wywoławcza 362.500 zł.
4. Star 29 skrzyniowy zwykły, nr rej. LGE 644 C, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 459.600 zł.
5. Star 28 bez nadwozia, nr rej. LGE 401 D zużycie 65 proc., cena wywoławcza 500.000 zł.
6. Star 29 furgon, nr rej. LGE 845 C, zużycie 70 proc., cena wywoławcza 400.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10, II przetarg o godz. 11.

Pojazdy można oglądać w przeddzień przetargu pod adresem jak wyżej.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy zakładu wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej do godz. 9.45 w dniu przetargu. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

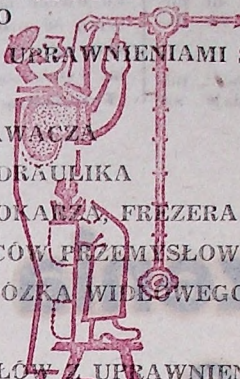
1293-k

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi
HUTA MIEDZI „CEDYNIA” w ORSKU

ZATRUDNI

następujących pracowników:

- KONTROLERA — REWIDENTA ZAKŁADOWEGO
- ELEKTRYKA Z UPRAWNIENIAMI SEP
- ŚLUSARZA
- ŚLUSARZA-SPAWACZĄ
- ŚLUSARZA HYDRAULIKĄ
- SZLIFIERZĄ, TOKARZĄ, FREZERĄ
- MURARZĄ PIECOV PRZEMYSŁOWYCH
- OPERATORA WÓZKA WIDŁOWEGO
- USTAWIACZĄ
- PALACZĄ KOTŁÓW Z UPRAWNIENIAMI
- PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych do prac magazynowych i wartownika Straży Przemysłowej.



Zakład zapewni dowóz do pracy autobusami pracowniczymi z kierunków: Legnica, Głogów, Lubina i Ścinawy.

Szczegółowych informacji o zatrudnieniu, warunkach pracy i płacy udziela dział kadr i szkolenia, Lubin, tel. 47-42-20.

1290-k

Fabryka Maszyn
Rolniczych
„Agromet-Dolzamet”
ul. Kolejowa 25
59-225 Chojnów

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następującego sprzętu:

1. Ciągnik siodłowy Star C-28, nr rej. LGW 255A wraz z naczepą FSS Polmo SML, D-68, nr rej. LGU 001P. Cena wywoławcza — 1 mln zł.
2. Podnośnik widłowy RAK 2A — szt. 2. Cena wywoławcza nr inw. 763-3, nr ET-6 — 100 tys. zł. Cena wywoławcza nr inw. 763-5, nr ET-3 — 103 tys. zł.
3. Wózki akumulatorowe typ WA — szt. 4. Cena wywoławcza nr 760 — 29 — 20 tys. zł. Cena wywoławcza nr 760 — 5 — 30 tys. zł. Cena wywoławcza nr 760 — 26 — 20 tys. zł. Cena wywoławcza nr 760 — 2 — 25 tys. zł.

Wymieniony sprzęt można oglądać z dniem ogłoszenia w prasie w ciągu 14 dni w godzinach od 7 do 15 na terenie bazy transportowej Fabryki. Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w godz. od 13 do 15 w kasie Przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Przetarg odbędzie się w czwartym dniu po ogłoszeniu w prasie o godz. 12. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

1286-k

1291-k

PRZYJĘCIE KANDYDATEK NA TANCERKI I STRIPTEASERKI

Przedsiębiorstwo Imprez
Artystycznych
„ARTPOL”
w Warszawie

PRZYJMUJE

— KANDYDATKI do pracy artystycznej w lokalach gastronomicznych w kraju i za granicą.

Zapewniamy przygotowanie kandydatek do pracy artystycznej, stroje i wysokie zarobki. Informacji udziela pełnomocnik „ARTPOL” w Zielonej Górze, ul. Ogrodowa 24B m. 11, tel. 29-86 codziennie przez całą dobę i w Warszawie, tel. 38-53-17 w godzinach od 10 do 18. 89081-g

CUKROWNIA „JAWOR” w JAWORZE woj. Legnica

PRZYJMIE NA KAMPANIĘ

cukrowniczą 1988/1989 pracowników (w tym również emerytów i rencistów) na stanowiska:

- WAGOWYCH
- PROCENTOWYCH
- KSIĘGOWYCH
- ROBOTNIKÓW DO OBSŁUGI STACJI TECHNOLOGICZNYCH
- ROBOTNIKÓW DO ZA- I WYŁADUNKU ORAZ DO OBSŁUGI SPRZĘTU ZA- I WYŁADUNKOWEGO
- PALACZY NA KOTŁY WYSOKOPRĘŻNE Z UPRAWNIENIAMI

Podania wraz z życiorysem (koniecznie dane na stanowiska nierobotnicze: data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, nazwisko panięńskie matki, nazwisko panięńskie dla mężatek), świadectwem z ostatniego zakładu pracy, ostatnim odliczaniem emerytury lub renty należy kierować na adres: 58-400 Jawor, ul. Starojaworska 104, woj. Legnica. Kampania rozpocznie się około 25 września. Wynagrodzenie według zakładowego systemu wynagradzania. Cukrownia zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym oraz obiady po obniżonej o 50 proc. cenie. Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela dział kadr, tel. 29-84, wewnętrzny 294.

1286-k

1291-k

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCJI RÓŻNEJ
HANDLU I USŁUG Sp. z o.o.

ELEGANTEX

Intercontinental

PRZYJMIE UDZIAŁOWCÓW

dystrybuujących kapitałem 110.000 zł lub wielokrotnością tej sumy. Udziałowcami mogą być osoby fizyczne i prawne. Kapitał 10 000 zł bierze udział w podziale zysku wynikowego po zakończeniu roku. Kapitał 100 000 zł bierze udział w podziale zysku programowego w wysokości 45 proc również po zakończeniu roku.

Formalności można załatwiać tylko do 11 sierpnia br. w przedstawicielstwie firmy w godz. 8-21.

Adres 54-152 Wrocław, ul. Goleżycka 12-5. Dojazd z pl. 1 Maja aut. 143 na pętle.

Zapraszamy.

1189-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PRZYLESIE”

w Lubinie, ul. Krucza 14

OFERUJE DO SPRZEDAŻY MIESZKANIE W LUBINIE

ul. Żurawia 38/5, M-6 pow. użytkowa 80,70 m. kw., wartość 4.634.500 zł.

Oferty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Pierwszeństwo w nabyciu mieszkania mają członkowie spółdzielni, następnie pozostałe osoby nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci domu, działki budowlanej itp.

Informacji udziela dział członkowsko-mieszkaniowy, ul. Krucza 14, tel. 44-65-91.

1292-k

Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Dolzamet”
ul. Kolejowa 25 59-225 Chojnów

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż przyczepy kłonicowej typ DK-4 Hajnówka nr rej. LGU 031P.

Cena wywoławcza — 15.000 zł oraz przyczepę asenizacyjną, cena wywoławcza — 18.720 zł.

Przyczepy można oglądać z dniem ukazania się ogłoszenia w prasie w ciągu 14 dni w godz. 7-15 na terenie bazy transportowej fabryki.

Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w godz. od 13 do 15 w kasie przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od ogłoszenia w prasie o godz. 12. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1155-k

Ogłoszenia drobne

MATRYMONIALNE

„LUBUSZANKA” Interesujące oferty matrymonialno-towarzyskie 67-101 Nowa Sól. Skrytka 16, tel. 29-60. 795-p

„SELENE” Wrocław 47, skrytka 2175 kontakty krajowe, zagraniczne. 23257-g

NOWOSC! Bezterminowe członkostwo w Biurze Matrymonialnym „Lubuszanek”, skrytka 16, 67-101 Nowa Sól. 936-p

MIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM tania budynek gospodarcze wraz z domkiem mieszkalnym 1,5 ha ziemi uprawnej w woj. tarnobrzskim. Wiadomość: Polkowice, ul. Górników 25/15, tel. 45-00-72, wieczorem po godz. 20. 89091-g
SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi — murowany z cegły. Wiadomość: Olszanica 114, woj. legnickie. 89094-g
SPRZEDAM dom w zabudowie szeregowej częściowo do wykończenia. Legnica, tel. 272-74. 89095-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM fiata 126p (rok 1979). Wiadomość: tel. 297-58 po 15. 89092-g
SPRZEDAM silnik VW pojemność 1200. Wiadomość: Legnica, tel. 604-58 po 16. 89099-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM ponton. Legnica, ul. Akacja 84. 89093-g
SPRZEDAM charty rosyjskie rodowodowe po zwycięzcy Polski. Prochowice 40 lub Legnica 231-25 po 18. 89098-g
SPRZEDAM pile taśmową do drewna. Wiadomość: tel. 224-27, po 15. 89090-g

USŁUGI

TELEWIZORY kolorowe i krajowe, radzieckie, zachodnie. Przejście na Secam-Pal lub Pal-Secam. Przejście foni. Głogów, telefon 33-59-82. 24547-g

DEKODERY — Pal, montaż u klienta, naprawa mikrokomputerów. Legnica, 285-38. 89054-g

ZALUZJE okienne. Wiadomość: Andrzej Mok-dzan, tel. 282-71. 89082-g

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację studencką nr 54587 wydaną na nazwisko Jacek Komorowski, zam. Wrocław, Górnickiego 22. 89103-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną: Huta Miedzi „Cedynia” w Orsku, Maria Wanasacz, zam. Orsk 34. 89098-g
ZGUBIONO legitymację studencką Politechniki Wrocławskiej, Stanisław Wysoczański, Bobrowniki 77, 67-106 Otyń. 24791-g
ZGUBIONO legitymację studencką AWF, Ireneusz Kowal, Wrocław, Walecznych 8/13. 20041-g
ZGUBIONO legitymację studencką AWF, Wojciech Konopski, ul. Eteka 28. 25645-g

Telewizja

Piątek, 22 VII

8.30 Film dla młodych widzów: „Szatan z siódmej klasy”.
 10.15 TV film dok.: „Gniazdo rodzinne”.
 10.50 22. Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg '88.
 11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.
 12.50 Gdy Lublin był stolicą — dok.
 13.15 Staromiejskie obrachunki.
 13.45 Dzień dobry, to ja — śpiewa Helena Vondrackowa.
 14.15 „Człowiek z charakterem” — film dok.
 15.30 Muzyka polska — wyk. WOSPRITV pod dyktando Antoniego Wita.
 16.20 Studio sport. Puchar Warszawy w sportach motorowodnych.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 W starym kinie: „Paweł i Gawel” — komedia polska. Reż. Mieczysław Krawicz, wyk. Adolf Dymśa, Eugeniusz Bodo, Helena Grossówna.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 DT.
 20.00 „Cesarskie cięcie” — film polski.
 21.30 Recital Danuty Stankiewicz.
 22.05 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.
 22.15 Konwój: Plock — Golub Dobrzyński.
 23.15 „Nieustraszone” — film sensac. włoski.

PROGRAM II

15.00 Dookoła świata na „Białej Fregacie”.
 15.30 „Słodkie oczy” — film TP.
 16.30 Piękna nasza ziemia cała: Zespół „Krakus”.
 17.00 Studio sport. Superpuchar na fundusz Gloria Victis.
 19.00 Magazyn „102”.
 19.30 Kazimierz '88 — rep.
 20.00 Magazyn „Piątek”.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Filmy z Jeanne Moreau: „Winda na szafot” — film franc. Reż. Louis Malle, wyk. Maurice Ronet, Lino Ventura.
 23.15 DT.
 23.20 Telewizja nocą.

Sobota, 23 VII

PROGRAM I

8.10 — Tydzień na działce.
 8.40 — Piłkarską kadra czecha.
 9.00 — Kino najmłodszych: „Maria i Mirabela” — film rum.-radz.
 10.05 — Chińskie skarby — rep.
 10.30 — Dt.
 10.40 — Stare, nowe, najnowsze.
 11.40 — Najlepszym — piosenki z dedykacją dla żołnierzy.
 12.10 — Wędrowki dalekie i bliskie: „Tassili — dzieje pewnej cywilizacji” — film dok. alg.
 13.00 — Bariery.
 13.30 — Na krawędzi słowa.
 13.55 — Z Polski rodem.
 14.25 — Telewizja prowincja.
 15.00 — Antologia dramatu powszechnego: Klara Feher — „Wystarczy jeden telefon”, reż. Czesław Wołłejko, wyk.: Maja Komorowska, Andrzej Kopiczyński, Uona Stawińska.

Joanna Szczepkowska, Czesław Wołłejko.
 16.15 — Losowanie Dużego Lotka.
 16.25 — Konwój — Golub Dobrzyński — Malbork.
 17.15 — Teleexpress.
 17.30 — „Pod jednym dachem” (4) — „Rywale” — serial TV CSRS.
 18.30 — Butik.
 19.00 — Dobranoc.
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt — historia ogrodów zoologicznych.
 19.30 — Dt.
 20.00 — „No i co doktorku” — komedia USA, reż. Peter Bogdanowich, wyk.: Barbra Streisand, Ryan O'Neal.
 21.30 — TV przegląd sportowy.
 22.00 — Kronika Wyścigu Dookoła Polski.
 22.10 — Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndziarz.
 22.20 — I Festiwal Polskiej Piosenki — Witebsk '88.
 23.40 — Dt.
 23.50 — Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.
 23.55 — Kino nocne: „Inspektor Bellamy” (4) — „Mój ulubiony policjant” — serial sens. austral.

PROGRAM II

15.00 — Koncert życzeń.
 15.30 — „Akcja o.p.c.n.” — „Ucieczka króla” — serial franc.
 16.30 — Komedia po polsku — szli na zachód osadnicy.
 17.30 — Spektrum.
 18.00 — Rozmaitości.
 18.30 — Godzina z...
 19.30 Galeria „Dwójki” — Teresa Wilbik, Janusz Stanny i Kasia.
 20.00 — Koncert gwiazd — 27 Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '88.
 20.55 — Fama '88 — relacja z festiwalu.
 21.30 — Panorama dnia.
 21.45 — „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” — „Szkoda twoich łez” — film polski, reż. Stanisław Lenartowicz, wyk. Izabella Trojanowska, Krzysztof Chamiec, Barbara Gołaska i inni.
 23.15 — Dt.

Niedziela, 24 VII

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii: „Przygody Tomka Sawyera i Huckelberry'ego Finna” (1) — film prod. radz.
 10.30 Dt.
 10.35 Gryfiada — rep.
 11.35 „W wielkich wytwórniach świata” (6 — ostatni) — „Fabryka snów” — serial dok. franc.
 12.30 Siedem anten.
 13.00 Kraj za miastem.
 13.30 TV koncert życzeń.
 14.20 Ze sztuki na ty.
 14.50 Polityka, politycy — Jean Marie Le Pen.
 15.25 „W kamiennym kręgu” (6 i 7) — serial braz.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Konwój: Malbork — Elbląg.
 18.20 Marek Sierocki zaprasza.
 18.30 Antena.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Dt.
 20.00 „Dom” (11) — „Jedenaście: nie wychylaj się” — serial TP.
 21.35 Sportowa niedziela.
 22.00 I Festiwal Polskiej Piosenki — Witebsk '88.
 0.30 Dt.

0.35 „W kamiennym kręgu” — serial brazyl.

PROGRAM II

9.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
 9.50 Film dla niesłyszących „Dom” (1) — serial TP.
 11.25 Wojskowa księżnica.
 11.55 Jutro poniedziałek.
 12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce — ogrody barokowe.
 12.50 100 pytań do...
 13.20 Kino-Oko — kalejdoskop filmowy.
 14.20 Pr. rozr.
 15.25 Moniuszkę śpiewa cały świat — 27 Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój '88.
 16.25 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
 16.50 Opowieści Michaiła Zoszczenki.
 17.15 Gra Katarzyna Drzewiecka (wiolonczela).
 17.30 Bliżej świata.
 19.00 Film dok.
 19.30 Filharmonia „Dwójki” — koncert WOSPRITV w Katowicach pod dyr. Antoniego Wita.
 20.00 Studio sport — turniej piłki nożnej — Skarżysko Kamienna '88.



Popularny aktor Andrzej Kopiczyński wystąpi w dramacie Klary Feher „Wystarczy jeden telefon”. (sobota, pr. I, s. 15).

21.00 Raga Saugit — pr. muz.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Niagara” — film fab. ameryk., wyk.: Marilyn Monroe, Joseph Cotten i inni.
 23.15 Dt.

Poniedziałek, 25 VII

PROGRAM I

16.45 Dt.
 16.50 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Tajemnica Enigmy” (4) — serial TP.
 18.15 Poczłótki znad morza — program rozrywkowy.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Echa stadionów.
 19.30 Dt.
 20.00 Teatr TV: spektakl na bis — Jiří Hubac „Napoleon V.S.O.P.”, reż. Janusz Majewski, wyk.: Anna Seniuk, Krzysztof Kowalewski, Wiktor Zborowski, Leonard Pietraszak, Jan Matyjaszkiewicz.
 21.30 Żniwa '88.

21.45 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.
 21.55 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy.
 22.40 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
 18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień.
 18.50 On... — magazyn dla panów.
 19.00 Gabinet figur woskowych.
 19.30 Koncert roku — wyk. studenci akademii muzycznej.
 20.00 B.U.S. (Biuro Usług Specjalnych) — mag. rozr.
 21.00 Jak to ruszyć? — public.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Biografie: „Paul Gauguin” (6) — serial franc.
 22.45 Studio sport — koszykówka mężczyzn ZSRR — Atlanta.
 23.45 Dt.

Wtorek, 26 VII

PROGRAM I

8.50 Domator — szkoła dla rodziców (2).
 9.00 Teleferie — Krag — mag. harcerzy.
 9.35 Kino Teleferii: „Wszystkie zagłę w górę” (24) — serial przyg. rum.
 10.00 Dt.
 10.25 „Przychodnia na prowincji” (13) — serial obycz. ang.
 16.30 Dt.
 16.35 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.
 16.50 Inf. wyd.
 17.10 Lex — zapowiedź pr.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Film dok. — „Volubilis”.
 18.00 Od stolicy do stolicy.
 18.30 Flesz — pr. inf. muz.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Lex — magazyn społeczno-prawny.
 19.30 Dt.
 20.00 „Przychodnia na prowincji” (13) — serial obycz. ang.
 20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
 21.15 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.
 21.25 Film dok. „Fikcja ze znakiem zapytania”.
 21.40 Spory.
 22.10 Sprawa dla reportera.
 22.50 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
 18.30 Ojczyzna — polszczyzna „Kiedys szewiec, dzisiaj szewc”.
 18.45 „Zachwilę dalszy ciąg programu”.
 19.00 Magazyn „102”.
 19.30 Studio sport.
 20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '88 — recital Pawła Gililowa (fortepian).
 21.00 „Leningrad — trochę Polski” — rep.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „To niepewne uczucie” (3) — serial obycz. ang.
 22.45 Dt.

Środa, 27 VII

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych: „Tato, już lato”.
 9.30 Kino Teleferii: „Szagma albo zaginione światy” — serial franc.
 10.00 Dt.
 10.10 „Uczeń Eskulapa” — film radz.
 16.30 Dt.

16.35 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.
 16.50 Radar.
 17.05 Losowanie Express i Super Lotka.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Ginca przyroda” (5) — „Zagłada ziem uprawnych” — serial dok.
 18.00 Książki, książki!
 18.30 Laboratorium.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Sejmowe spotkania.
 19.30 Dt.
 20.00 „Pisane na wodzie” — film jugosl.
 21.45 Żniwa '88.
 22.00 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.
 22.10 Klub międzynarodowy.
 22.40 Sztuka sprawiedliwości — felieton Stanisława Podemskiego.
 22.55 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
 18.30 Studio sport, klub olimpijczyka.
 19.00 Magazyn „102”.
 19.30 Uwaga, dokument — „Kanałyjskie tango”.
 20.15 Egipt — pr. dok.
 20.45 Studio sport.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 997 — kronika kryminalna.
 22.45 Koncert jubileuszowy — 40-lecie wytwórni Atlantic Records.
 23.05 Dt.

Czwartek, 28 VII

PROGRAM I

8.45 Domator — szkoła dla rodziców.
 8.55 Kino Teleferii „W poszukiwaniu kapitana Granta” — „Ben Joys” — serial przyg.
 10.00 Dt.
 10.10 „Sprawy majora Zemana” (4) — „Herbowa dama” — serial krym. czesochł.
 16.50 Rolniczy film oświatowy.
 17.40 Dt.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.
 17.45 Film dok. „Biała dama w Nidzicy”.
 18.20 Prosty rachunek.
 18.30 Poligon.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Teraz — tygodnik społeczeństwa.
 19.30 Dt.
 20.00 „Sprawy majora Zemana” (4) — „Herbowa dama” — serial krym.
 21.25 Pegaz.
 22.05 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.
 22.20 Czym żyje świat — Alarm dla XXI wieku.
 22.45 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
 18.30 „Moja krew, twoja krew” — film dok.
 19.30 Oleg Krysa — skrzypek altowiolista.
 20.00 Śladami Jana Matejki (1) — pracownie i obrazy.
 20.30 Pr. rozr.
 21.00 Ekspres rep.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Roma Mahieu „Pobiednie igraszki”, reż. Kazimierz Kutz.
 22.35 Po premierze.
 22.45 Dt.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145, telex: 0782621. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podeworny (red. nac.). Czesław Pańczuk (sekr. red.), Agnieszka Szydłowska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kolodziej (fotoreporter) Maria Kuncajtis, Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska. TELEFONY: red. nac. 241-96, sekr. red. 239-25, z-ca sekr. red. 211-49, publicyści 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i adm. nistracja 279-92. TEKSTÓW, zdjęć i rysunków nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadsyłanych tekstów WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-950 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” n. str. 1000. OGŁOSZENIA przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 tel. 337-53 i 44-09-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 45 zł, półroczna — 90 zł, roczna — 180 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16, nr konta: NBP 1. Oddział, Wrocław 53015-021-139-11. INFORMACJI o warunkach, prenumerate, udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata na zlecenie wysyła się granicę, przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 30 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. ISSN 0137-4680 Indeks 36272 K-13

MF

magazyn firmowy

dziewczyna firmowa



Agata Chmielecka — studentka Studium Nauczania Początkowego w Legnicy.
Fot. Stanisław Celoch

Najpewniejszy?

Gdy się mieszka na osiedlu Piekary C w Legnicy, to tak, jakby się mieszkało na pustyni — twierdzi czytelnik. Do autobusu daleko (od wczesnych godzin rannych na pętlę autobusową na Piekarach ciągną prawdziwe pielgrzymki!), samochodem wyjechać nie sposób, żeby co najmniej przez kwadrans nie krążyć po osiedlu. A jeśli trzeba zadzwonić? Jeden, jedyny telefon osiedlowy przy sklepie PHS jest zazwyczaj nieczynny...

Nasz czytelnik, który najadł się ostatnio strachu, że z braku połączenia z cywilizowaną częścią miasta będzie musiał pełnić rolę położnej przy rodzącej żonie, w porę sobie jednak przypomniał, że syn sąsiada ma w piwnicy rower...

Wandale

Po raz kolejny w tym roku, nudząca się młodzież znalazła sposób na nudę. Wystarczyło tydzień temu pospacerować sobie ul. Engelsa, by przekonać się co to za sposób. Zostały połamane niemal wszystkie drzewka — mniej więcej metr nad ziemią. Nam się wydaje to mało zabawne, ale chyba pora najwyższa popenetrować te okolice i złapać na gorącym uczynku „wesolych chłopców”.

Łatwo sprawdzić

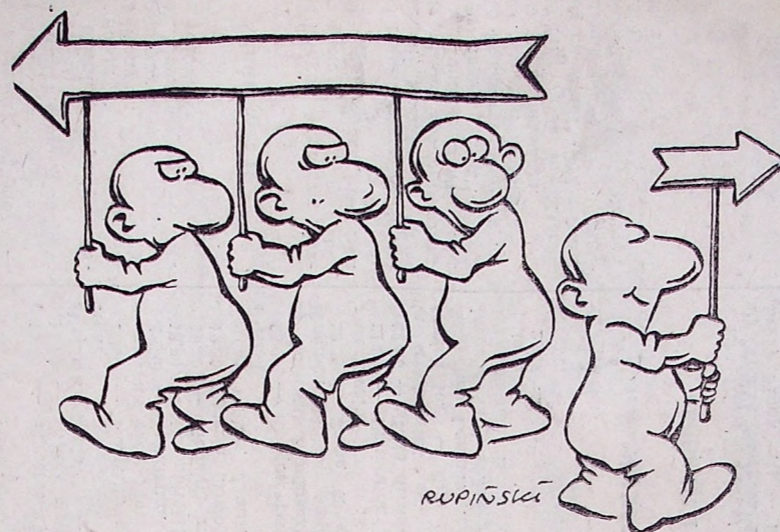
Niektórzy próbują tłumaczyć słabą grę futbolistów lubińskich agresywną postawą dziennikarzy. Rzekome ataki na ten klub miały niby nasilić się w momencie, w którym dwaj dziennikarze stracili zarobek dorywczy w Zagłębiu. „Zyczliwi” wymieniają kwoty rzędu 20 tysięcy zgarnianych do

kieszeni każdego z nich, po każdym meczu rozgranym na własnym obojczyku. Tym „zyczliwym” radzimy udać się w pierw do księgowej klubu w celu sprawdzenia rachunków, a później czekamy na publiczne przeprosiny. To naprawdę łatwo sprawdzić.

podsluchane

(w gabinecie pewnego glogowskiego lekarza)

- Panie doktorze, czy ja umrę?
- Ale skądże. A tak przy okazji, czy ma pan domek jednorodzinny?
- Tak!
- To niech mi pan go sprzeda!



Epidemia?

Ostrzegamy wszystkich mieszkańców Legnicy przed niebezpieczeństwem zapadnięcia na bliżej nie określoną przez specjalistów chorobę. Na chorobę narażone są głównie — uwaga! — którzy lubią piwo i czekoladę.

Lipiec inaczej

Dla Indian zamieszkujących w XIX wieku teren dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Ameryki, nasz lipiec był Czasem Dożewania, Miesiącem Kwitnienia Czerwonych Lili, Miesiącem Konia, albo Miesiącem Czerwonych Wiśni. Ta ostatnia nazwa podobałaby się nam najbardziej, gdyby zawierała stwierdzenie:... Po Niskich Cenach

Przypomnienie

Mimo wakacyjnej kankiły nie możemy nie pamiętać o jesiennej słońcu i zimowych zadymkach śnieżnych. Czynimy to ze względu na mieszkańców osiedla Piekary C, którzy do najbliższych przystanków mają niezły kawałek drogi. Jest gotowa pętla tuż przy szpitalu, ale jakoś autobusy tam nie zajeżdżają. Dlaczego?

Obserwatorium gastronomiczne

Dzisiaj tylko list:

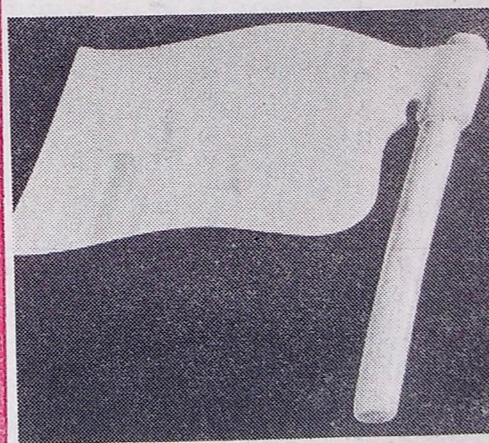
„Wracam samochodem 2 wczasów. Zważając na niedzielę, pozna piwo oraz pustą lodówkę w domu, postanowiłem zjeść co nieco po drodze. A po drodze była „Karczma Staropolska” w Kunicach. A w niej woda, śledź i galareta. Uchowaj Boże — pomyślałem — i pojechałem dalej, „Pod Kłon”. Już sądziłem, że nie będzie lepiej — a tu miła niespodzianka! Bardzo smaczny krupnik, zurek, kurczak pie-

czony i rumsztyk — palce lizać! Po zaplaceniu rachunku zacząłem się zastanawiać: dwie restauracje, cztery kilometrów jedna od drugiej. Obie są własnością tego GS-u. Skąd więc ta różnica?”

Andrzej T. z Legnicy (nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Od, red.: Właśnie. Skąd się to bierze? Z tym pytaniem zwracam się do prezesa Wiśniewskiego z GS „Piekary”.

galeria Satyrykonu



Rys. Marian Małocha

Telefon 954

Pod tym numerem można podobno zdobyć informacje o usługach motocyklowych w Legnicy. Piszemy podobno, bo nigdy się nam nie udało dodzwonić. Cały czas numer zajęty. Przypuszczamy, że zdjęto słuchawkę, co — naszym zdaniem — powinno zachęcić odpowiednie władze do zdjęcia ze stanowiska osoby odpowiedzialnej za ten stan rzeczy.

Wykopaliska

Wszyscy Czytelnicy słyszeli zapewne (albo czytali) o monetach i biżuterii znalezionych w Srodzie Śląskiej. Dziwi nas, że nikt dotychczas nie wspomniał, że w czasie prowadzenia prac archeologicznych, „wydobyto” także dwie gwiazdy: Krzysztofa C. (który natchnieniem wyjechał do Sopotu na wybory Miss Polonia) i Jacka L. (Od razu doknał nagrań dla radia).

Sądzimy, że czas przerwać wykopaliska. Dostyc już „gwiazd”.

POZIOMO: 1) postępowanie, 2) część konstrukcji mostu, 3) szlak wiodący w poprzek zwozowa, 4) pod mostem Karola w Pradze, 5) występuje pod wpływem hipnozy, 6) impreza turystyczna, 7) widok, 8) górna część tułowia, 9) pas morza przylegający do portu, 10) Dyma, 11) szariat.

POZIOMO: 2) w polskim godle, 3) otyłość, 4) psikus, 5) igiel, 6) istota żywa, 7) wiaz, 8) świadek, 9) autor „Elementarza”, 10) spoina, 11) z rodziny lantanowców, 12) napitek, 13) punkt widzenia, 14) pokaz filmu, 15) ktoś nowo obrany, 16) znak zmierzający spójgłoskę, 17) pasza, 18) pozytywienie, 19) korozja.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 27. Poziomo: ostoja piroman saderko, ratunek, alnegat, krzew sala statysta, zsyd, arak, przekas, adresat Pionowo: Sedan, odlog, apout, pretekst amio, plast, unikat ospa, beret, efekt sprzet, slypa Aisza, Yorke, trasa, laur.

NAGRODY KSIĄZKOWE WYLOSOWALI: ALFRED PILCH, ul. Leśna 47 m. 9, 59-300 Lubin; ARTUR PU-CHALSKI, ul. Wrocławska 7 m. 3, 59-220 Legnica; BOGDAN KOZUBSKI, ul. Wojska Polskiego 1C m. 4, 59-500 Złotoryja.

Na rozwiązania krzyżówki z numeru 29 czekamy do 30 lipca 1988 r.

MF bliżej natury



Krzyżówka

